

Przedownik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

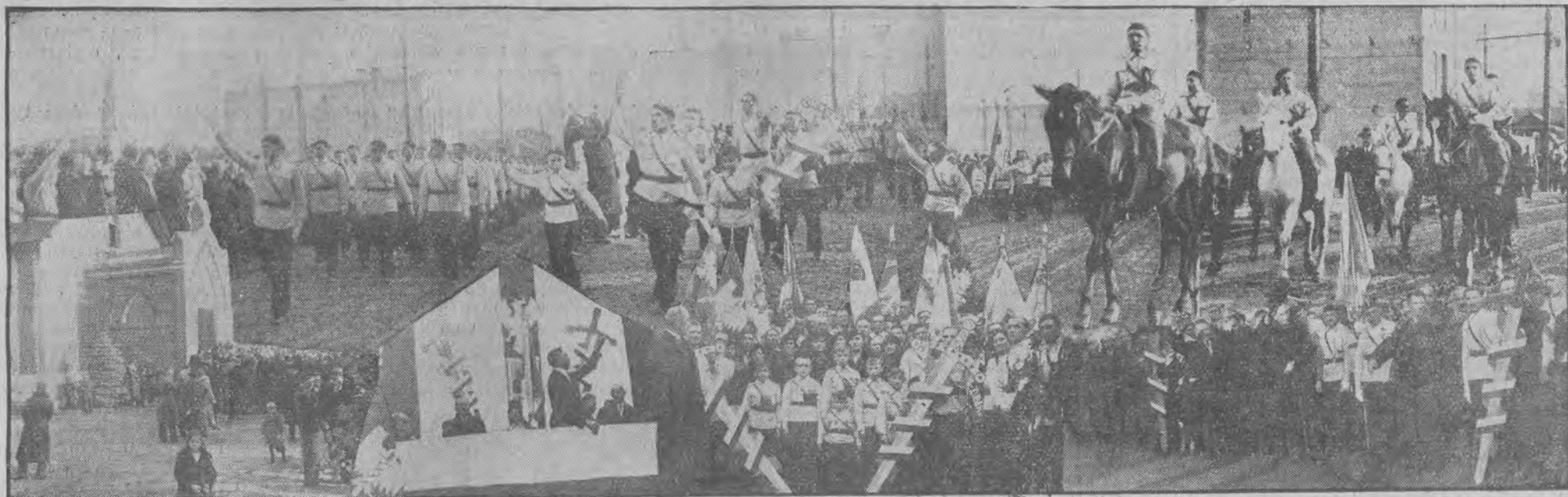
Nr. 262

Ł

Rok 65

Czwartek, 14 listopada 1935

Potężna manifestacja narodowa w Zgierzu



W ub. niedzielę odbędzie się w Rudzie Pabjanickiej imponująca uroczystość poświęcenia sztandaru S. N. W uroczystości tej poza tysiącami członków S. N., udział wzięli delegaci zarządu okręgowego S. N. w Łodzi z adw. Kowalskim i kpt. Grzegorzakiem na czele. Na zdjęciu: od góry fragmenty defilady umundurowanych kompanij S. N. Niżej od lewej: Kościół w Rudzie Pabjanickiej, nie pomieścił wszystkich uczestników uroczystości; przemówienie adw. Kowalskiego; delegacje sztandarowe; zarząd okręgowy przed przyjęciem defilady.

Proces Delonga w Morawskiej Ostrawie

Co zarzuca oskarżonemu prokurator — Sąd i ława obrońców — Zeznania żandarmów czeskich — Odroczenie rozprawy

Praga. (Tel. wł.) Wśród niebywalego zainteresowania rozpoczął się w Mor. Ostrawie we wtorek przed tamtejszym sądem okręgowym oczekiwany z wielkim napięciem obu stron proces przeciwko obywatelowi polskiemu, 20-letniemu harcerzowi Janowi Delongowi. Z uwagi na specjalne zainteresowanie, jakie proces ten wywołał w kołach politycznych polskich, liczba kart wstępu była ograniczona, to też na sali oprócz szeregu obywateli czeskich znalazło się bardzo mało Polaków. Poza tem rozprawie przysłuchują się ze strony polskiej przedstawiciele konsulatu polskiego w Mor. Ostrawie, kilku dziennikarzy z

Warszawy. Delonga broni dwóch adwokatów z Warszawy. Obecny jest również prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie prof. Władysław Wolter.

Akt oskarżenia zarzuca Delongowi, że brał udział w akcji przeciw ustawie o ochronie republiki czeskiej, przygotowanie zamachu stanu, zagrożenie bezpieczeństwu publicznemu i uszkodzenie prywatnej i obcej własności. — Poza tem akt oskarżenia zarzuca Delongowi udział w antyczeskim zgromadzeniu w polskim Cieszynie i obraźliwe wyrażanie się o republice czeskosłowackiej. Wreszcie oskarża się Delonga o akcję antyczeską, którą

uprawiać miał wspólnie z innymi organizacjami polskimi, z którymi stał w ścisłym kontakcie, a szczególnie z „Legjonem Młodych”, oraz, że w dniu 28 lipca 1934 roku obrzucił żandarmów czeskich kamieniami po wspomnianem wyżej zebraniu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i stwierdzeniu personalijów oskarżonego Delonga, który jest absolwentem szkoły gospodarstwa w Cieszynie polskim, rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonego. Delong, na zapytanie przewodniczącego sądu, czy uważa się winnym, odpowiedział kategorycznie przeczącą i podkreślił, że, jako obywatel polski, nie uznaje sądu czeskiego i nie

będzie się bronił.

Wśród ogólnej ciszy i napięcia sali, która wypełniona jest po brzegi, rozpoczęło się na wstępie przesłuchiwanie świadków. Jako pierwsi zaczęli zeznawać główni świadkowie oskarżenia, żandarmi, którzy w całości podtrzymał zarzuty zawarte w akcie oskarżenia. Zeznania, dotyczące zarzutu rzucania kamieni przez oskarżonego na żandarmów, wywołały ogromny sprzeciw obrony. Pomiedzy nią, a prokuratorem w związku z tem doszło do ostrego starcia. Gdy dla poparcia swego oskarżenia jeden z żandarmów wyciągnął z teki kilka kamieni, twierdząc, że kamienie te pamiątkę dnia 28 lipca 1934 zostały rzucone przez Polaków na żandarmów czeską przez rzekę, a jeden z kamieni trafił świadka, oskarżony, który dotąd przysłuchiwał się rozprawie milcząco, powstał energicznie z miejsca, kategorycznie zaprzeczając zeznaniom świadka.

Po zeznaniach dalszych świadków oskarżenia, rozprawę przerwano i odroczone do dnia 13 listopada dla powołania nowych świadków tak oskarżenia, jak i obrony.

Zagadnienie urzędnicze w Polsce

Sprawa obniżki płac, prawo i polityka urzędnicza

Urzednicy w państwie polskim nie mogą się skarżyć na nadmiar popularności. Wszyscy o tem wiedzą, że kosztują dużo, chociaż, poza górną uprzywilejowaną warstwą, mało biorą. Ludność narzeka na utrapienia biurokracji, na wszędobylstwo urzędów. Wielu ludzi zresztą krytykuje urzędników dlatego, że nie ma odwagi krytykować rządu. Zawsze to bezpieczniej. W tej chwili powszechna uwaga skupiła się na zagadnieniu płac urzędniczych; ich obcięcie przez nadzwyczajny podatek ma być głównym filarem naprawy skarbu, ma przywrócić równowagę budżetu. Wskazywaliśmy już przy innej sposobności na ryzyko tych obniżek, podkreślając, że należy

zmniejszyć wydatki na biurokrację przez redukcję funkcji państwa i innych związków prawno-publicznych; ciągle redukcje płac nie dają rezultatu.

Ale zagadnienie urzędnicze ma inne jeszcze odgałęzienie. Jest bardzo zagmatwane. Tkwią w niem niezwykle poważne trudności. Trzeba na nie spojrzeć od innej jeszcze strony, zająć się prawem urzędniczym i polityką urzędniczą.

Urzednik nie może być zbyt dobrze płatny; nie stać na to nawet państw bogatych. Ale jeżeli urzednik jest skromnie wynagradzany, musi mieć inne beneficja, inne korzyści, przede wszystkim w interesie narodu i pań-

stwa. Urzednik musi mieć pewność i stałość bytu, zagwarantowaną przez prawo.

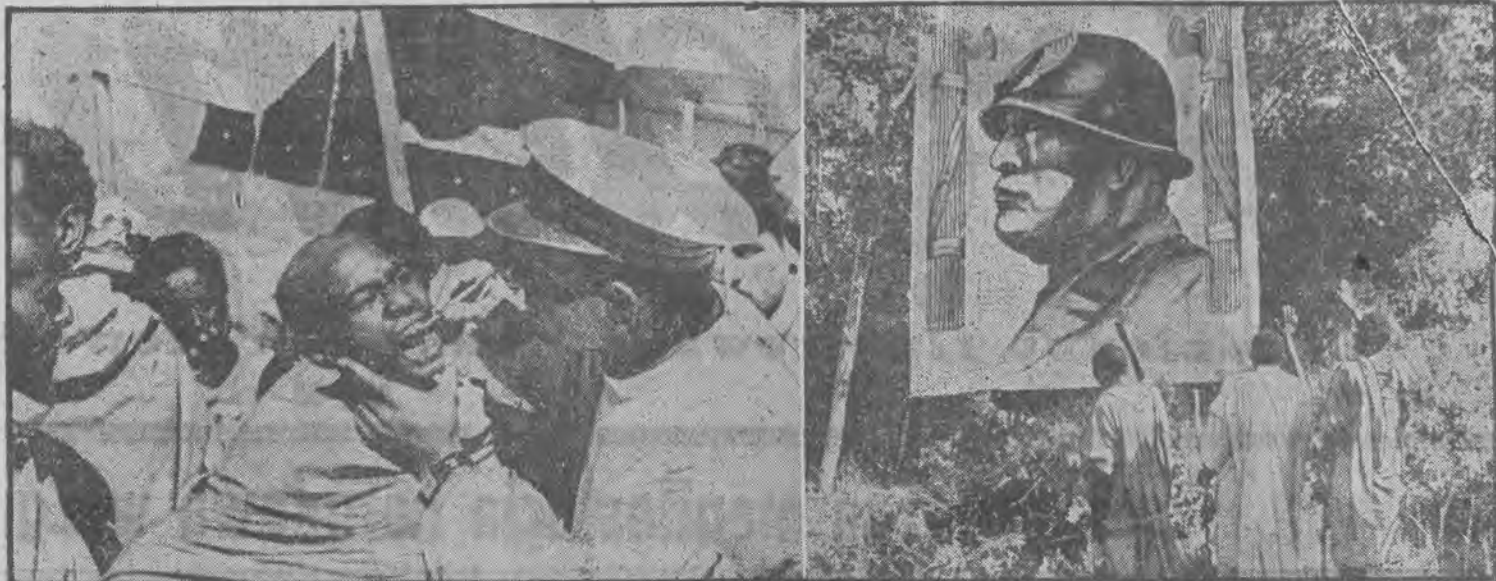
Nie mamy tu oczywiście na myśli tych różnych pseudo-urzedników, którzy dostali posady przez protekcje polityczne, za zasługi różnego rodzaju, a bez studjów fachowych, kwalifikacji i doświadczenia. Tych różnych „instruktorów”, komisarzy, referentów, wywiadowców itd. jest zbyt wielu, by można ich było zostawić na urzędach. Z drugiej strony nie można też wprowadzać bezwzględnej nieusuwalności urzedników, ani dopuszczać do tyranji związków urzędniczych. Ale prawdziwy urzednik powinien mieć zabezpieczoną stałość bytu, t. zn. powinie-

mieć pewność, że może być usunięty tylko w warunkach, określonych przez prawo.

Zasada „dla dobra służby” doprowadziła do stanu niemożliwego. Licho płatny urzednik, nieraz przeciążony pracą, przygnieciony nawalem dekretów, rozporządzeń, okólników jawnych i tajnych, siedzi jak na gałęzi, gdyż nie wie, co jutro z nim będzie, czy „na pierwszego” nie otrzyma pisma, zwalnającego go ze służby.

O losie urzednika decydują często kaprysy, tajne wywiady. Prasa urzędnicza i nauczycielska wszelkich odcieni skarży się na rozkwit donosicielstwa. Wewnętrzne przekonania urzednika są pod ciągłym nadzorem. Musi on zga-

Na froncie walk w Abisynji



Zdobyte w Abisynji obszary Włosi cywilizują na swój sposób. Z lewej widzimy jak włoski dentysta wojskowy bada uzębienie tubylców, z prawej Abisyńczycy składają faszystowskie pozdrowienie przed olbrzymim portretem Mussoliniego, umieszczonym przy szlaku karawanowym koło Aksum.

dywać, co się spodoba szefowi, co jest u góry mile widziane. Biedaczyna nawet zastanawia się nad tem, jakiego odcienia dziennik „sanacyjny” prenumerować, zależnie od konjunktury.

W tych warunkach istotna, pożyteczna praca nie jest możliwa. Do strachu przed utratą bytu dołącza się uczucie krzywdy.

Przyjmuje się nieraz ludzi na wybitne stanowiska bez kwalifikacji, lekceważąc fachowe wykształcenie. Awans zależy od najrozmaitszych okoliczności, a nie odbywa się na zasadach, obiektywnie ustalonych.

„Bajeczne kariery” budzą zawiść. Czas z nimi skończyć, jak również z dodatkowym uposażeniem uprzywilejowanych.

Urzędnik powinien mieć swoje prawa, ale także i społeczeństwo powinno mieć swoje prawa w stosunku do urzędów. Zły stosunek między społeczeństwem i biurokracją w znacznym stopniu wynika z wszechwładzy administracji, — z tego faktu, że ustawy dają urzędowi niemal nieograniczone pełnomocnictwa, a bieg sprawiedliwości jest bardzo powolny.

Jedni urzędnicy upajają się władzą; inni nie mogą dać sobie rady z nadmiarem władzy, z przerostem funkcji, boją się decydować i rozstrzygać, unikają odpowiedzialności. Między biurokracją a społeczeństwem rosną góry papieru.

Bez zasadniczej reformy urzędniczej, bez zmiany prawa i ducha, panującego w urzędach, bez rewizji dotychczasowych praktyk, aparat urzędniczy nie spełni swych wielkich i ciężkich zadań.

ROMAN RYBARSKI.

Z ostatniej chwili

Król Helenów opuszcza Londyn

Londyn. (PAT.) Król Helenów Jerzy II wyjedzie do Aten w czwartek o godz. 14 drogą na Paryż, gdzie zostanie do soboty. Z Paryża król Jerzy uda się do Florencji na spotkanie z dwiema siostrami, które za dwa tygodnie udadzą się do Aten. W poniedziałek, 18 bm., wieczorem lub 19 bm. zrana król uda się do Rzymu, a w czwartek, 21 bm., wsiądzie na krążownik grecki w Brindisi i przybędzie do Aten 24 bm.

Nie chce być senatorem

Warszawa. (Tel. wł.) Na ręce marszałka Senatu p. Prystora nadeszło pismo sen. Stanisława Tora, w którym zrzeka się on mandatu senatorskiego. P. Tor jest prezesem Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni. Na miejsce p. Tora wejdzie do Senatu p. Tadeusz Seib z Pomorza. (w)

Paderewski otrzyma „dyplom”

Warszawa. (Tel. wł.) W związku z odznaczeniem mistrza Ignacego Paderewskiego odznaką złotego wawrzynu przez polską akademię, doręczony mu został obecnie odnośny dyplom. (w)

Serja dekretów w druku

Warszawa. (Tel. wł.) Nowe rozporządzenia Prezydenta Rzplitej przesłane już zostały do ogłoszenia w Dzienniku Ustaw. Dekret o obniżce komornego ogłoszony ma być w nadchodzący czwartek. (w)

Koniec strajku

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj ukończony został strajk górników na kopalni Lipno w Zagłębiu Dąbrowskim, który powstał z powodu niewypłacenia należności górnikom. Zakończenie strajku nastąpiło dzięki interwencji inspektora pracy oraz przyrzeczeniu przez właścicieli kopalni wypłacenia należności zaległych. (w)

Obniżka taryfy kolejowej

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo komunikacji obniżyło taryfy kolejowe na przewóz buraków cukrowych przy przewozie ponad 100 km. do 150 km. o 20 proc. i przy przewozach ponad 150 km. o 26 proc. Ponadto wprowadzono obowiązek obliczania przewoźnego za wagę rzeczywistą. — Równocześnie obniżono taryfę na t. zw. wytłoki na odległość ponad 100 km. o 20 proc. (w)

Warszawa. (PAT.) Na podstawie informacji ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich P. A. T. podaje następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w pierwszej połowie dnia 12 listopada:

Na froncie północnym dnia 12 bm. żadnych poważniejszych operacji nie było. Wojska włoskie ograniczyły swą działalność do umacniania się na zajętych pozycjach i do akcji wywiadowczej. Siły zbrojne abisyńskie na froncie północnym, według informacji angielskich, w dalszym ciągu odsuwają

się na południe od Makalle w kierunku Celikwot (Scellicot). Źródła niemieckie określają obecny stan rzeczy na froncie północnym jako ciszę przed burzą. Według informacji z tych źródeł, Abisyńczycy niewątpliwie przygotowują się do walnej bitwy w okolicach Amba-Aladzi. Pomimo ogromnych trudności terenu, tworzą się w tym rejonie obozy abisyńskie. Kiedy dojdzie do bitwy, określić trudno. Korespondenci niemieccy sądzą, że w ciągu dwu najbliższych tygodni armia włoska unikać będzie walnej bitwy, gdyż komunikacje nowego frontu włoskiego z bazami

nie będą wcześniej, niż za dwa tygodnie, należycie zorganizowane.

Z frontów wschodniego i południowego w pierwszej połowie dnia 12 bm. wiadomości nie było.

Rzym. (PAT.) Ministerstwo prasy i propagandy ogłasza następujący komunikat nr. 43: Generali de Bono telegrafuje: Prace organizacyjne w Makalle trwają. Jednocześnie oddziały włoskie oczyszczają terytorja, znajdujące się przed liniami włoskimi, poza przełęczą Dogei i poza strumieniem Dandera. W Makalle w pałacu królewskim znaleziono porzucony przez Abisyńczyków przy odrocie samolot „Potter” z nieuszkodzonym silnikiem.

Na odcinku drugiego korpusu wojska włoskie zajęły Ad Nevrid w rejonie Adiabo. Cztery silne kolumny, złożone z wojsk włoskich i tubylczych, maszerują w kierunku rzeki Takazze.

Kolumna dankalisów posunęła się do fortu Dessu. Jeden z naszych oddziałów po długim marszu przez płaskowzgórze przybył w pobliże Azbi.

Na odcinkach Somali trwa akcja oczyszczania terenów na północ od Gorrabei. Samoloty dokonały wywiadów ponad płaskowzgórzem i Dankalją.

Asmara. (PAT.) Gen. de Bono wczoraj w rocznicę urodzin króla odwiedził tereny okupowanej części prowincji Tigré. M. in. gen. de Bono przybył do starożytnego klasztoru Debradamo, gdzie zakonnicy z przeorem na czele zgłosili uległość wobec władz włoskich. Gen. de Bono w przemówieniu oświadczył, że Włosi uszanują religię i prawa kościoła koptyjskiego, żądając wzajemnie od mnichów bezwzględnej wierności.

Władze włoskie komunikują, że dankalisi z Erytrei włoskiej chętnie wstępują na ochotnika do armii włoskiej.

Z Dżibuti donoszą, że w ostatnich dniach wzmożł się znacznie transport broni do Abisynji. Onegdaj przywieziono do Dżidżigi z portu Berbera 4 działła, wraz z nimi przybyli dwaj mechanicy, jednocześnie zaś przybyło 12 samochodów, zawierających 250 skrzyń z karabinami maulera.

W przededniu zastosowania sankcyj

Protestacyjna nota Włoch

Nota zmierza do zwrócenia uwagi rządów państw należących do Ligi Narodów, na możliwe konsekwencje polityki sankcyj

Rzym. (PAT.) Agencja Stefani donosi: W przededniu zastosowania sankcyj gospodarczych rząd włoski polecił swoim przedstawicielom wręczenie noty adresowanej do wszystkich rządów, reprezentowanych w Komitecie koordynacyjnym w Genewie i podanie tekstu tej noty do wiadomości pozostałych rządów.

Nota zmierza do zwrócenia uwagi rządów państw należących do Ligi Narodów na możliwe konsekwencje polityki sankcyj i do uzyskania wiadomości, w jaki sposób poszczególne państwa zamierzają wykonać ograniczenia skierowane przeciw Włochom.

Wyjątki z pod działania sankcyj

Genewa. (Tel. wł.) W Genewie obradował specjalny podkomitet, który rozpatrywał kontrakty, zawarte przez niektóre państwa we Włoszech, co sprzeciwia się uchwałom sankcyjnym. Podczas konferencji przedstawiciel Polski szczegółowo u-

zasadził wyjątki, zgłoszone przez rząd polski, a mianowicie zamówienie na statek „Batory” i kontrakt, podpisany z firmą „Fiat”. Wyjątki polskie uznano za należycie uzasadnione i nie pozostające w sprzeczności z sankcjami ekonomicznymi.

Mandat Ligi Narodów nad Abisynją?

Adis Abeba. (Tel. wł.) W politycznych kołach Abisynji utrwała się coraz bardziej przekonanie, że jedynie przyjęcie mandatu Ligi Narodów nad Abisynją może doprowadzić do zakończenia wojny. W związku z tem wysuwa się pewne propozycje pokojowe. Nie ulega jednak wątpliwości, że negus na te propozycje nie zgodzi się, mimo, że względy rozumowe przemawiałyby za tem.

Londyn. (PAT.) Reuter donosi: Urzędowo zaprzeczono informacjom, podanym przez prasę belgijską o tem,

jakoby znaleziono podsawę do nowych rokowań w sprawie likwidacji zatargu włosko-abisyńskiego. Oświadczają w Londynie, że żaden nowy plan tego rodzaju nie istnieje i podkreślają, że uczyniona przez premiera belgijskiego Van Zeelanda w Genewie propozycja nie zamierzała do usunięcia rokowań dyplomatycznych z ram Ligi Narodów, jak to twierdzi jedno z pism belgijskich. Wniosek ten dążył tylko do uzyskania aprobaty Ligi Narodów dla pokojowych wysiłków rządów Francji i Wielkiej Brytanji.

Wyrok na Poiaka w Berlinie

Warszawa. (Tel. wł.) Z Wiednia donoszą: Sąd w Berlinie skazał 23-letniego Józefa Szymańskiego, oskarżonego o zdradę stanu, za nakłanianie młodzieży do dezercji, na 8 lat ciężkiego więzienia. Zarzuconych mu przestępstw miał on się dopuścić podczas manewrów na Śląsku. (w)

Wydalenie butnego Niemca

Warszawa. (Tel. wł.) Zarządzeniem władz centralnych wydalonemu został z granic Polski dyrektor cukrowni Mielnie na Pomorzu, obywatel niemiecki. Powodem wydalenia stało się wielokrotnie stwierdzone zdecydowanie, antypolskie postępowanie niemieckiego dyrektora. Interwencja niemieckiego konsula o pozostawieniu wydanego obywatela niemieckiego w Polsce nie odniosła skutku. (w)

Brak prasy katolickiej w Niemczech

Warszawa. (Tel. wł.) Z Wiednia donoszą: Założona przez Bismarcka konserwatywna berlińska Kreuz-Zeitung popadła w trudności płatnicze. Stan materialny wydawnictwa pogorszył się tak dalece, że dotychczasowi właściciele wydawnictwa, rodzina Seldte, sprzedała za nieznaczną sumę wydawnictwo berlińskiemu drukarzowi Ernestowi Schulte. Kreuz-Zeitung stała się obecnie organem narodowo-socjalistycznym. Ostatnio prasa katolicka otrzymała od ministerstwa propagandy zezwolenie na uczestniczenie w światowej wystawie prasy katolickiej, odbywającej się w Watykanie. W ostatnich dniach rząd niemiecki cofnął jednak wydane zezwolenie, motywując je tem, że w Niemczech niema już prasy wyznaniowej. (w)

Wiadomości

Zmarł w Rzymie z powodu anginy pectoris prelat Ugo książę Boncompagni Ludovisi, wicekamerlingo św. Kościoła Rzymskiego.

Król włoski udzielił kardynałowi Donatowi Sbarrettiemu odznaczenia wielkim krzyżem orderu św. Maurycego i Łazarza.

Siedemnasta partja meczu szachowego o mistrzostwo świata pomiędzy dr. Alechinem a dr. Euwe, zakończyła się na remis. Stan meczu: dr. Alechin — 6 partyj wygranych, dr. Euwe — 5 wygranych, oraz 6 partyj — remis.

Tass donosi, że liczba mieszkańców w Związku Sowieckim związała się z każdym rokiem. Przyrost naturalny ludności w ciągu pierwszego półrocza 1935 r. wynosił w ośrodkach przemysłowych przeciętnie od 15 do 24 proc. milie. W ostatnich 7 latach liczba mieszkańców Z. S. R. R. wzrosła o 21 milionów.

Budżet Stanów Zjednoczonych na rok przyzwy przewiduje wydatki na zbawienia w wysokości 900 mil. dolarów, czyli o 100 mil. więcej, niżli w roku ubiegłym.

Olbrym na torze



Olbrym w Paryżu
Gogca Mitu, olbrym rumuński, posiadający 2,36 mtr. wysokości i 146 km. wagi, bawił obecnie w Paryżu. Na zdjęciu widzimy go przed startem sześciodniówki kolarskiej.

— A czy przychodzą i ci dawni matorzy?
— Ea, żebym wiedział Piotruś też nie wie wiele więcej...

Snują się pogawędki i dociekania. zaciekawienie ludzi rośnie, przelamuje się bierność i znać jakby odprężenie. Wszyscy jakby pragnęli przeniknąć tajemnicę przyszłości...

Sensacyjne aresztowania w Bukareszcie

Aresztowano generała, dyrektora kliniki i znanego adwokata pod zarzutem wydawania druków, wymierzonych przeciwko najwyższym czynnikom w państwie

Bukareszt. (PAT.) Dokonano tu aresztowań, które wywołały ogólną sensację. Aresztowani zostali: emerytowany generał Radescu, dyrektor kliniki chirurgicznej prof. Gerota i znany adwokat Vasili Gluj. Wszyscy trzej aresztowani należą do partii ludowej i oskarżeni są o wydawanie nielegalnych druków, wymierzonych przeciwko najwyższym czynnikom w państwie.

Tajemnicze morderstwo Niemca w Nowym Jorku

Morderstwo w tajemniczych okolicznościach dokonała narzeczona zamordowanego

Nowy Jork. (Tel. wł.) Onegdaj dokonano tutaj bardzo tajemniczego morderstwa. W pokoju jednego z kwintniejszych hoteli na 22 piętrze znaleziono zamordowanego czterema wystrzałami z rewolweru Niemca 40-letniego Fryca Gebharda. Gebhard niedawno powrócił z Rzeszy. Morderstwa dokonała jego narzeczona, Wera Stetz, która czterema wystrzałami z rewolweru pozbawiła swego narzeczonego życia. Służba, która usłyszała strzały rewolwerowe, przywołała policję. Zabójczynię zatrzymano w chwili, gdy usiłowała uciec przed policją po drabince, służącej w razie niebezpieczeństwa pożaru dla gości hotelowych. Przyznała się ona do popełnienia morderstwa, odmówiła jednak wyjaśnienia powodów morderstwa.



Uroczyste obchodzone w Rumunii dzień św. Michała, patrona kraju. Na zdjęciu król Karol II. całuje biblię przed kościołem św. Michała w Bukareszcie.

Pokojowe dążenia Ameryki

Waszyngton. (Tel. wł.) Z okazji odsłonięcia pomnika poległych podczas wojny światowej prezydent Roosevelt wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że ze strony Stanów Zjednoczonych nie może nikomu grozić napaść. Stany Zjednoczone w żadnych okolicznościach nie wyjdą poza granicę samobrony.

Włosi dwa dni w tygodniu nie mogą jeść mięsa

Rzym. (PAT.) Ministerstwo marynarki wydało instrukcję w sprawie spożycia mięsa, które zarówno na okrętach jak i na lądzie zostaje zabronione we wtorki i środy każdego tygodnia, z wyjątkiem okoliczności szczególnych, w których wymagane jest specjalne zezwolenie.

O nowy dyrektorjat Kłajpedy

Berlin. (PAT.) Z Kowna donoszą: Gubernator Kłajpedy Kurkauskas powierzył posłowi na sejmik kłajpedzki Borchertowi misję utworzenia nowego dyrektorjatu. Borchert należy do grupy posłów litewskich w sejmiku. Rozpoczął on dziś narady z przedstawicielami wszystkich frakcyj.

Hauptmann apeluje dalej

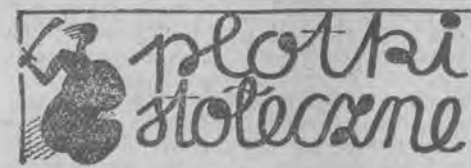
Waszyngton. (PAT.) Do sądu najwyższego wpłynęła apelacja Bruno Hauptmanna przeciw wyrokowi sądu w Flemington, skazującemu go na śmierć za uprowadzenie i zamordowanie syna Lindberghów. Hauptmann w skardze apelacyjnej dowodzi, że sąd w Flemington pogwałcił przepisy konstytucji.

Zmiana przepisów o egzekucji skarbowej

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo skarbu opracowało projekt rozporządzenia, które ma na celu obniżenie opłat egzekucyjnych, pobieranych przy ściąganiu drobnych należności, mniej więcej o połowę, przyczem łączna kwota opłat za dokonane czynności egzekucyjne nie może przewyższać połowy sumy ściąganej należności.

O poprawę gospodarki samorządowej

Warszawa. (Tel. wł.) Projekt dekretu Prezydenta Rzplitej o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych ma przynieść m. in. skrócenie terminów do wnoszenia sprzeciwów przeciw planom oddłużenia z 3 miesięcy do 4 tygodni. Poza tem dekret ma rozszerzyć dotychczasowe ulgi, dopuszczając 5-letni okres zawieszenia płatności odsetek.



11 listopada.

Ciągle po mieście przeciągają tłumy. Spotyka się wielu znajomych, co pewien czas zadzwoni dzwonek telefoniczny i zapowie przybycie przyjaciół z dalekich stron.

— Co słychać? Powiedźcie, jak to będzie? Jak tam się układają stosunki? Co nam niesie przyszłość?

I zaczyna się pogawędka bardzo szczera i bardzo intymna. Dowiadujemy się o różnych osobliwościach lokalnych, często bardzo charakterystycznych, a zawsze przepojonych tęsknotami do uporządkowania życia i naszych warunków.

To poszukiwanie wiadomości z „autentycznego źródła”, ta chęć zorientowania się w nowych prądach, które idą, ta żądza nieodparta zasięgnięcia języka w stolicy, jako najlepiej poinformowanej — jest bardzo znamienym objawem dzisiejszych uroczystości.

Ulica wre życiem, a przewalające się tłumy są tak wielkie, że mimochodem przypomina się tłum z Place Opera. Płyną powoli, spokojnie, nieśpiesząc się do celu. I gwarzą...

— Mojem zdaniem — rezonuje jakiś społecznik do przyjaciela — fakt niezastosowania podczas sobotnich manifestacji młodzieży znanych środków nie jest zjawiskiem bez znaczenia. Nie sądzi pan?...

— Słyszał pan, że Bereza ma być zlikwidowana?

— Zapewniam pana, że niedługo zostaną rozpisane wybory do samorządów w tych miastach, gdzie są rady rozwiązane. I w Łodzi i w Poznaniu.

— Czyżby? Co pan powiada? I w Warszawie?

— A w Warszawie na wiosnę. Bo 1 kwietnia mijają dwulecie komisarycznej gospodarki!

— To dziwne, bo mnie właśnie ktoś z magistratu zapewniał, że spodziewają się wydania dekretu o przedłużeniu urzędowania komisarycznego zarządu miasta jeszcze na rok. Nic nie stoi na przeszkodzie!

— Dokąd się tak śpieszysz?

— Mam randkę z Piotrusiem.

— To ten z „Oemenu” czy „Zarzewia”? Gdzie on był: w „Peowu” czy legionach?

— Nie pamiętam już dobrze, ale to byczie chłopisko. Dużo wie. Siada nawet przy „pułkownikowskim” stole w Eu opejskiej. A wiesz, co on mi powiedział? „Szasz!”

— No, no?

— Wiesz stół „pułkownikowski” odżył. Przez kilka miesięcy był prawie nieczynny. Dopiero od ustąpienia Sławka stół ożył. Zaczynają się coraz częściej schodzić na pogawędki. Schylała się nad nóżką czy koniakiem i nieraz nawet szepcą...

Dookoła Wojtek

Nieśmiertelny Ben Akiba — Z kartelami zrobi się porządek... — Międzyministerjalna komisja — Postulaty — Ludzie, którzy myślą — A jednak!...

Łódź, 12 listopada

Ten legendarny filozof z Persji jest nieśmiertelny. Powiedział kiedyś: — „Wszystko to już było...” — i teraz najmądrzejszy człowiek nie zdoła wymyślić trafniejszego określenia, zwłaszcza jeżeli chodzi o sytuację w Polsce. Od dziesięciu przeszło lat powtarza się ta sama historia. Najpierw zmiana rządu, czyli „zmiana warty”, potem szumne zapowiedzi, że teraz wszystko się zmieni, aż wreszcie dochodzi do realizacji obietnic, czyli obietniczek i... „Wszystko to już było...” A potem „dookoła Wojtek” — znów „zmiana warty”, bardzo szumne zapowiedzi i powiedzonko starożytnego Ben Akiby znowu okazuje się najtrafniejszym określeniem sytuacji...

Ktoś może nam zarzucić, że jesteśmy pesymistami, że nie dostrzegamy zmian na lepsze, że dawniej aż do znudzenia powtarzało się „byczo jest”, a teraz sam Pan Premier powiedział, iż jest bardzo źle. Chodzi jednak nie o to, co się mówi, lecz o to, co się robi. Od mówienia nikomu jeszcze nie ulżyło. Chyba tylko temu, co mówi... A więc

na początku usłyszeliśmy, że polityka przetrwania jest niewskazana, że rezultatu nie da, że trzeba nie biernie czekać na lepsze czasy, lecz walczyć i... co dalej? Dekret o redukcji uposażeń! Ależ to już było dwa, czy trzy razy! I właśnie w okresie polityki przetrwania... Nasza polityka gospodarcza wygląda jak przekładaniec — raz obniżka, raz obniżka, raz obniżka... i „dookoła Wojtek”.

Najlepiej jest jednak z temi kartelami. Każdy kolejny rząd uważa za swój święty obowiązek, groźnie zapowiedzieć, że z kartelami zrobi się porządek i wszystko cichnie aż do nowej zmiany „warty”. Tymczasem Rejestr Kartelowy pracuje pełną parą i „furt” nowe kartele rejestruje. Mniej więcej przed tygodniem obszernie donieśliśmy o powstaniu w Łodzi kartelu farbiarni pończoch, który zawiązał się, jakby na ironję, w parę dni po groźnej zapowiedzi pana wicepremiera. Zapowiedzi sobie, a życie sobie. Zanim słonko kartelów zaśnie, rosa oczy... wyje obywatel, lecz musi pokor-

nie nieść ostatni grosz do kartelowych kas. A kartele się mnożą. W Wilnie powstał kartel kupiecki, w Katowicach kartel bednarki zimno-walcowanej, w Krakowie kartel tutek do papierosów... W Hiszpanji jest Katalonia, a w Polsce „kartelonja”. Katalonia wciąż się buntuje, przeciwko „kartelonji” nikt się nie buntuje, jeno się „zapowiada”...

Tymczasem w odwiedziny do Łodzi przyjechała Komisja Międzyministerjalna. Pokonferowano z Izłą Przemysłowo-Handlową, czyli Unją alias z Towarzystwem Polsko-Palestyńskim, recte ze Związkiem Przemysłu Włókienniczego, vulgo z wielkim przemysłem włókienniczym (ci sami ludzie — może nie?). Wysłuchano postulatów (może nie?). Wzięto diety (może nie?). I pojechało do Warszawy (może nie?). Wogóle te postulaty stały się wprost klasyczne. Wszelkie związki nic innego nie robią, jeno redagują postulaty, a rząd nic nie robi... sobie z tych postulatów. Obniżono pobory — urzędnicy składają postulaty; podwyższono podatki — podatnicy składają postulaty.

Pozatem podstawową funkcją wszelkich instytucji samorządowych jest składanie postulatów. Złożą postulat i czekają — nuż coś z tego będzie... długo czekają. Ale nie wszystkie postulatory spotyka tak smutny los, jak postulatory urzędników, którzy proszą o nieredukowanie im pensyj. Opracowano ongiś postulat o kontyngentach bawelny i siup!... kontyngenty są, są po dziś dzień. A pomarańcze? W zeszłym roku pomarańcze z Hiszpanji (wciąż ta Katalonia!) niemało krwi utoczyły importowemu kartelowi owoców południowych — każda pomarańczę była jak zatruta kula w serce, czyli kasę kartelu. W tym roku też przyjechało ileś tam wagonów i cicho, ani jednej pomarańczę na rynku... Ktoś chyba wystosował postulatory. Oczywiście bez pomarańczy można się obyć — wieś się obywa bez kartelowego cukru, świeci nie kartelową naftą, lecz lucykiem, sól konsumuje bydłą, — to i bez pomarańczy się obędziemy, tem bardziej po redukcji uposażeń. Ale zawsze... skoro już przyjechały...

„Wszystko to już było“, a jednak są i zmiany. Naprzykład niedawno pisaliśmy, że o robotach sezonowych nie myśli się, aż do ostatniej chwili.

Tymczasem w tym roku już w jesieni zaczęto solidnie myśleć o przyszłym sezonie. Kto myśli? Urzędnicy, którym się za to płaci? Wielcy działacze i społecznicy? — Nie, myślą brukarze. Trudno, skoro doktorom i inżynierom idzie z tem niesporo, musi myśleć brukarz. I myśli wcale logicznie. Jeżeli przedsiębiorca umawia się z prześwietnym magistratem na akord i na akord zatrudniając robotników, może zarobić, to czemu nie wyłączyć pośrednika-przedsiębiorcy i nie zabrać się samym do roboty. Postanowiono zawiązać spółdzielnię i bezpośrednio wziąć roboty od prześwietnego magistratu? I też na akord od metra, a prześwietny nie mógł się na wiosnę domyślić, że na akord to i taniej i solidniej, wciąż jeno dniówki proponował. Musieli się domyślić sami brukarze. Zabrali się do rzeczy solidnie, jak to w tradycjach polskiego rzemieślnika leży: o wiosennych robotach myślą już na jesieni. Pytanie teraz — skoro brukarze myślą, to co ma robić prześwietny magistrat?

„Magistrat ma Radę Przyboczną. Podstawową funkcją Rady jest układanie postulatów. Żadnych wiążących uchwał, jeno postulatory. Jeden z postulatów dotyczył jawności posiedzeń

Rady. Wychodzą z tego założenia, że skoro Rada Miejska obradowała jawnie, to i z posiedzeń tej Przybocznej niema co robić tajemnicy. Ano niby i racja, skoro nie jest to nawet obowiązujące, jeno postulatory. Aliści wszystko jakoś ucichło i zdaje się, że z jawności, czyli z posiedzeń z całą pompą nic nie będzie. Bo postanowić jawność łatwo, ale widzów na salę ściągnąć nie łatwo — obradować zaś jawnie, lecz przy pustej sali, jakoś nie tego... „nie fason“. Będą się tedy posiedzenia Przybocznej odbywały w cichości i w skupieniu ducha.

Słowem wszystko powoli „usprawnia się“ i „ujednolica“. W Sejmie sami swoi: nastrój rodzinny, walk z opozycją niema, jeżeli zdarzają się kontrowersje, to takie „rodzinne“. W samorządzie to samo. W Poznaniu i w Łodzi były rady opozycyjne, to je rozwiązano i jest spokój. „Rodzinny“ nastrój wrócił. A jednak, choć nastrój rodzinny, choć kartelom się grozi i... nie krzywdzi się ich, choć ci, co biorą pieniądze za myślenie i organizowanie naszego życia... gospodarczego — jeno „urzędują“ — to jednak myśl jest. Myślą brukarze. Ktoś przecie myśleć musi... ha.

Past do zębów jest wiele

lecz tylko jedna **Chlorami**.
W połączeniu z eliksirem „Hezadont“ daje znakomite wyniki przy pielęgnacji jamy ustnej i zębów.

Tylko z fabryki kosmetyków

HENRYK ŻAK, Poznań

Pg 65:34- z 460/461

Rezołucja Polaków w Czechach

Katowice. (Tel. wł.). „Polonja“ katowicka donosi, że na Czeskim Śląsku zaczynają się odzywać protesty ludności polskiej przeciwko agitacji antyczeskiej w Polsce. Uchwały odpowiednie zapadły w gminach mniejszych, a ostatnio gmina polska na Śląsku Czeskim, w której reprezentacji zasiada 16 Polaków, 14 Czechów i 5 Niemców pod przewodnictwem prezesa rady narodowej Polaków na Śląsku Czeskim uchwaliła następującą rezolucję:

„My, zastępcy obywateli narodowości polskiej, czeskiej i niemieckiej, zgromadzeni na posiedzeniu rady miasta Karwiny, potępiamy z całą stanowczością podburzanie zagranicznej sąsiedniej prasy przeciwko naszej Republice. Potępiamy podburzające napaści katowickiego radia, szerzone przez „redaktora“ Kaszyckiego, i ubolewamy, że rząd polski toleruje niegodny sposób i ton, w którym obywatel obcego państwa w radju przemawia do obywateli naszego państwa. Ubolewamy i potępiamy, że nierozważne i nieodpowiedzialne czynniki, podburzone agitacją zagraniczną, dopuściły się czynów, wyrażających szkodę publicznemu mieniu przez wybijanie okien w szkołach czeskich. Stanowczo przeciwstawiamy się wszelkim dążeniom rewizjonistycznym, naruszającym całość i nietykalność granic Republiki Czechosłowackiej. Oświadczamy, że jesteśmy zupełnie lojalni dla prezydenta Republiki, Masaryka, i naszego rządu, że w wszelkich wypadkach zachowamy wierność naszej republice i zostaniemy jej lojalnymi obywatelami.“

Co na to „nierozważne i nieodpowiedzialne“ czynniki?

Co na to „nierozważne i nieodpowiedzialne“ czynniki?

Sytuacja budżetowa

Do równowagi budżetu brak 100 milionów

Budżet państwa na r. 1936-7 wykaże, czy i w czym rząd obecny różni się od poprzednich

Warszawa, 12 listopada.

Po uporaniu się z pierwszą transzą dekretów „sanacyjnych“ (wyraz ten ma w danym wypadku znaczenie finansowo-gospodarcze, a nie polityczne) rząd przystąpił niezwłocznie do preliminarza budżetowego na rok 1936/7. W niedzielę i poniedziałek, chociaż były to dni świąteczne, odbywały się konferencje między premierem, ministrem skarbu i kolejno zapraszonymi innymi ministrami. Chodziło o ustalenie wysokości budżetów poszczególnych działów administracji państwowej.

Nietrudno przewidzieć, że premier i wicepremier, odpowiedzialni wobec Prezydenta, parlamentu i społeczeństwa za równowagę przyszłego budżetu, wywierali na swoich kolegów nacisk celem zredukowania pewnych wydatków w ich resortach. Sytuacja bowiem na froncie budżetowym po uchwaleniu pierwszych dekretów przedstawia się w sposób następujący:

Zarówno p. Kościakowski, jak i p. Kwiatkowski przedstawili w parlamencie obecny stan budżetu w ten sposób, że roczny deficyt wynosi 300 milionów. To, co zaproponowali oni na pokrycie tego deficytu, a mianowicie nadzwyczajny podatek od wynagrodzeń z funduszy publicznych (obcięcie pensyj urzędniczych), oraz podwyższenie podatku dochodowego, miało dać razem około 220 milionów. Brakło zatem do równowagi jeszcze około 80 milionów, które miały być pokryte przez oszczędności w różnych wydatkach.

Z ogłoszonego już streszczenia dekretu o podatku od wynagrodzeń wiemy, że w ostatniej chwili zwolniono od tego podatku wszystkie renty inwalidzkie oraz te wynagrodzenia, które nie przekraczają sumy 100 zł miesięcznie. Te ulgi będą kosztowały skarb około 23 milionów. Ponadto niewyjaśniona pozostała sprawa pracowników samorządu terytorjalnego. Wprawdzie mają oni podlegać nowemu podatkowi, ale w ten sposób państwo przeszkadza samorządom w doprowadzeniu do równowagi ich budżetów, odbierając im możliwość obniżenia uposażeń pracowniczych. Trudno wszak przypuścić taką sytuację, ażeby pracownicy samorządowi byli uderzeni dwukrotnie: raz przez podatek na rzecz państwa, a drugi raz przez obniżkę uposażeń na rzecz samorządu. A ponieważ program organicznej polityki gospodarczej p. ministra Kwiatkowskiego obejmuje także równowagę budżetów samorządowych, przeto możliwe jest, że państwo w pewnej formie (obojętne — w jakiej) zwróci samorządom podatek, pobrany od ich pracowników.

To jest jedna dziura w dotychczasowym planie. Druga powstanie przez zmniejszenie wpływów z podatku od nieruchomości, spowodowanego obniżeniem czynszów (z obniżonego rów-

nież podatku od lokali skarb państwa nie korzysta bezpośrednio na cele budżetowe).

Automatycznie zmniejszy się także podatek dochodowy od właścicieli domów, skutkiem czego mająca nastąpić jego podwyżka, — o ileby zachowane były przy niej te normy, o których pp. ministrowie mówili w Sejmie i Senacie, — dałaby mniej, aniżeli liczone, tj. mniej niż 60 milionów.

Z przedstawionej powyżej sytuacji — tak, jak ona przedstawia się w chwili obecnej — wynika, że do równowagi brak przeszło 100 milionów. Zachodzi pytanie: gdzie rząd tę sumę znajdzie?

Gdybyśmy we własnym imieniu mieli odpowiedzieć, które wydatki należy zmniejszyć lub całkiem skreślić, zadanie nasze nie byłoby trudne. Z mów posłów i senatorów narodowych w dawnych izbach ustawodawczych oraz z bardzo licznych artykułów w prasie narodowej — „Oregdownnik“ stał pod

tym względem w pierwszym bodaj szeregu — stanowisko obozu narodowego w sprawie budżetu jest bardzo dobrze znane.

Ale tego, co by zrobił rząd obozu narodowego, prawdopodobnie — a nawet napewno — nie zrobi rząd obecny. Budżet jest bowiem zagadnieniem najpierw politycznym, a dopiero potem finansowym i gospodarczym. Co dla jednego jest zbędne, to drugi uważa za konieczne. Na budżecie cięża ukryte w rozmaitych pozycjach i paragrafach wydatki polityczne, z których jedne są koniecznościami państwowymi, a drugie — rządowymi.

Te właśnie wydatki decydują o strukturze i wysokości budżetu. Różnica, jaka pod tym względem będzie zachodziła między preliminarzem na rok 1936/7 a poprzednimi budżetami, będzie lepszym od wszelkich mów sprawdzeniem, czy i w czym rząd obecny różni się od poprzednich. M. K.



Z uroczystości poświęcenia sztandaru S. N. w Rudzie Pabjanickiej. Kierownik placówki S. N. składa przysięgę na sztandar.

Kongres pracowniczy

Warszawa (Tel. wł.) W związku ze zwołanym na 24 bm. kongresem pracowniczym do Warszawy poszczególnie organizacje uzgadniają program, z którym chcą wystąpić. Zawiera on następujące wytyczne:

- 1) zniesienie ubocznych dochodów wyższych kategorii pracowników;
- 2) zniesienie możliwości łączenia dwóch posad przez jedną osobę;
- 3) zmniejszenie do połowy funduszy dyspozycyjnych a o 75 proc. funduszy reprezentacyjnych;
- 4) nie naruszać funduszu ubezpieczeń społecznych;
- 5) rozwiązać

kartele; 6) specjalnie opodatkować dochody członków zarządu karteli i wielkich przedsiębiorstw; 7) pod groźbą konfiskaty majątku zmusić kapitalistów, aby sprowadzili do Polski kapitały, lokowane zagranicą. (w)

Stracił tytuł przy zielonym stoliku

Bruksela. (PAT.) Belgijski mistrz Europy w boksie wagi muszej Kid David utracił swój tytuł mistrzowski przy zielonym stoliku, gdyż w przepisanym terminie nie stoczył walki w obronie tytułu.

na gorącym uczynku

W „Płotkach stołecznych“ donieśliśmy już o manifestacji żydowskiej na rzecz bolszewizmu w pewnym momencie przedstawienia sztuki Zeromskiego p. t. „Ponad śnieg bielszym się stane“. Chodzi o scenę, w której wpadają żołdacy bolszewicy i komisarz woła, że idzie armja bolszewicka, która zaprowadzi ład i porządek.

Manifestacji przeciwstawili się niekiedy na przedstawieniu Polacy, a mianowicie kilku studentów i kilku urzędników państwowych. Doszło przytem do znamienego incydentu:

Do pełniącego służbę posterunkowego podbiegł jakiś osobnik i, pokazując dowód przynależności do „Strzelca“, poprosił o wylegitymowanie jednego z urzędników. Wezwaniu temu stało się zadość, a „strzelecki“ obrońca Żydów, entuzjastycznie się armja bolszewicka, ułotnił się.

W dalszym toku sztuki Żydzi nie mieli już powodu do zachwytów... W dalszym toku rozwoju naszych stosunków politycznych, Żydzie nie będą już mieli ani sposobności, ani odwagi do tak czajnego zachowania się w stolicy Polski... *

Czytajmy, co następuje: „Pomysł p. Kozłowskiego zastąpienia parlamentu namiastką Sejmu, poczęty jako genialny żart pijacki, został konsekwentnie i pracowicie wykonany przez p. Sławka.

Ludność jednak nie uznała nowej ordynacji wyborczej. W haśle niebrania udziału w wyborach nie słychać było dźwięków antypaństwowych, ale zato aż huczało od oburzenia na „pobór“ kandydatów i „robienie posłów“. Tego huku p. Sławek nie słyszał, a w swej boskiej naiwności i dziając bodaj nie słyszy. Dlatego odszedł.“

To nie opinja „endeckiej“ gazety; to sąd „sanacyjnego“ Frontu Pracownika Umysłowego“, a mianowicie tow. Moraczewskiego, niezbyt dawno temu filaru systemu pomajowego i pogromcy „antypaństwowej opozycji“.

Do jego wywodów dodaje „Warsz. Dziennik Narodowy“:

„Strześliśmy jednak, że prof. Kozłowski powoływał się na pewną duzo od niego wyższą osobistość, która miała na tę ordynację wyborczą („genialny żart pijacki“) wyrazić swą zgodę.“

Tow. Moraczewski powinien te stosunki znać dobrze.

Czy Polska może co zarobić na wojnie abisyńskiej?

„Oberschlesischer Kurier“ z 15 bm. w artykule pod powyższym nagłówkiem, pisze m. in.:

„Nie może ulegać wątpliwości, że jeśli Polska będzie brała udział w sankcjach przeciw Włochom, to nie tylko na wojnie afrykańskiej nie zarobi, ale dozna także dotkliwej straty w swym handlu zagranicznym. Od r. 1934 bowiem włosko-polski bilans handlowy jest dla Polski dodatni. Trudno przeto przypuszczać, by Polska, rzeczywiście mogła całkowicie przyłączyć się do frontu państw, realizujących sankcje.

„Eksport polski do Włoch wzrósł szczególnie 1926 r. w nadzwyczajnej mierze, bo z 6 do 44 milionów złotych. Stało się to przedewszystkiem z powodu strajku węglowego w Anglii, który Polsce umożliwił zdobycie rynku włoskiego dla swego węgla. Od 1928 do 1932 r. natomiast eksport polski do Włoch spadał w mniejszej lub większej mierze pod względem wartości. W 1932 r. natomiast ujawniło się nanowo saldo dodatnie w wysokości 4,4 milj. z. Również i 1935 r. rozpoczął się dla Polski dodatni kształtowanie się bilansu handlowego wobec Włoch. W I połowie bowiem b. r. eksport polski do Włoch wyniósł 16,5 miliona, wobec importu z Włoch w wysokości 14,8 milj. złotych.

„Szkoda tylko, że parafowany już nowy układ clearingowy i kontyngentowy z powodu różnych trudności nie może być ostatecznie zawarty. Wielką bolączką Polski jest wreszcie wynikające z 7 proc. pożyczki włoskiej zobowiązanie zakupywania tytoniu włoskiego za 15 milionów złotych rocznie. Mimo to liczne galezie przemysłu polskiego mają szanse na wzmożony eksport do Włoch.”

Na zbrojenia

Londyn (Tel. wł.). Według wiadomości z Waszyngtonu budżet Stanów Zjednoczonych na rok przyszły przewiduje wydatki na zbrojenia lądowe, morskie i powietrzne w wysokości 900 milionów dolarów, czyli o 100 milionów więcej, niż w roku ubiegłym. Zwiększenie wydatków przypada na budżet floty.

Rozmowy francusko - niemieckie

Berlin (Tel. wł.). Podróż ambasadora francuskiego François Poncet do Paryża i jego rozmowy z premierem Laval'em budzą w tutejszych kołach politycznych żywe zainteresowanie.

Koła te jak i korespondenci pism z Paryża wyrażają przypuszczenie, że przedmiotem rozmów była sprawa zbliżenia francusko-niemieckiego, oraz ewentualnego podjęcia bezpośrednich rokowań.

Jak dotychczas żadna ze stron, ani Francja, ani Niemcy, nie ma konkretnego projektu w tym kierunku. Zdać się tylko, że napewno p. v. Ribbentrop uda się do Paryża po powrocie am. François Poncet celem rozpoczęcia nieoficjalnych rokowań.

Nowa książka niemiecka o Żydach

Według doniesień prasy żydowskiej w Polsce, wydał „Instytut dla Badania Kwestji Żydowskiej“ w Niemczech książkę pt. „Żydzi w Niemczech“.

Książka ta, licząca 416 stron, obrazuje rolę Żydów w Niemczech przed przewrotem hitlerowskim.

Przedmowę do wym. książki napisał minister propagandy dr. Goebels.

W artykule wstępnym „Voelkischer Beobachter“ charakteryzuje to wydawnictwo jako podstawowe dzieło. Artykuł ten ukazał się pn.: „Żydzi jako zdrajcy, ateści i moralni przestępcy“. Książka jest pisana w duchu słów ogłoszonych przez Goebelsa na norimberskim kongresie partyjnym. Organ wymienia pragnie, aby nowe wydawnictwo stało się „książką podręczną w sprawie żydowskiej w każdym domu“. Równocześnie „Beobachter“ apeluje do Niemców, aby wysłali do swych przyjaciół i krewnych zagranicą na gwiazdkę „przynajmniej jedną dobrą książkę“, aby wzmocnić ducha narodowe - socjalistycznego na obczyźnie.

Pisma żydowskie jak „Nasz Przegląd“, „Chwila“ itd. nazywają książkę tę „stakiem złośliwych kłamstw, jakie narodowi socjaliści od lat szerzą o Żydach niemieckich, usiłując ich przedstawić jako najgorszych zwyrodniałców“.

Ze w książce tej może to i owo być nieco przesadzone, wierzymy, atoli znając Żydów „naszych“, wiemy również co im Polska ma do zawdzięczenia i — dlatego Niemcom niebardzo się dziwić.

Kalejdoskop wydarzeń światowych

Wojna dla utrzymania pokoju?

Zagrożona Anglja i aparat genewski — Jaki będzie wynik sankcyj — Sedno sporu

Paryż, 10 listopada.

Pani Roland, żona ministra spraw zagranicznych z czasów wielkiej rewolucji, duszą klubu żyrodystów, powiedziała, umierając na szafocie: O Liberté! Combien de crimes on commet en ton nom! — Wolności, ileż zbrodni popełnia się w twem imieniu!

Zmieniając dwa słowa w tym wykrzykniku, można równie dobrze obecnie powiedzieć: Pokoju, ileż błędów popełnia się w twem imieniu!

Nie będziemy tu wyliczać wszystkich wykroczeń, popełnionych przeciwko niemu od zawarcia traktatu wersalskiego.

Liga Narodów nie zażegnała dotąd żadnego poważnego konfliktu. Naj-

pierw dlatego, że nie posiadała po temu odpowiednich środków materialnych, powtóre zaś ponieważ dotąd w jej łonie nie powstała żadna dostateczna zwarta większość, pragnąca posłużyć się instrumentem genewskim.

Japonja więc mogła bezkarnie wjawać na Dalekim Wschodzie, a Boliwja na Dalekim Zachodzie. Gdy Niemcy podeptały cynicznie postanowienia traktatu wersalskiego, Genewa milczała: nie zastosowała wobec butnej Germanji nawet sankcyj „moralnych“.

Aż przyszła chwila, w której wystąpienie Włoch przeciwko Abisynji ugodziło w interesy Wielkiej Brytanji. Zagrożona Anglja poruszyła uspiojny aparat genewski, ale dla swych narodo-

wych, brytyjskich interesów. Liga Narodów została po raz pierwszy zmobilizowana.

Wpływy Londynu nad jeziorem Lemanańskim wystąpiły w całej pełni. Obok tych zaś i inne: masońskie. Niedawno danem mi było czytać listę osobistości działających w Genewie, a pozostających na usługach łóż. Liczba „bractwa“ jest zadziwiająca, choć raczej należałoby powiedzieć — zastraszająca!

*

Jaki będzie wynik sankcyj, mających wejść w życie 18 listopada? Powszecchnie panuje przekonanie, że Włochy mogą znaleźć się w kłopotcie z powodu braku kredytów. Powodzenie blokady ekonomicznej rokuje mniejsze powodzenie. Ameryka, Niemcy, Japonja, potęgi handlowe, nie należące do Ligi Narodów wykorzystają sposobność stania się dostawcami Włoch. Już dzisiaj eksport niemieckiego węgla na półwysep apeniński został zdwojony. Szwajcaria, Austrja i Węgry jawnie i kategorycznie odmówiły zastosowania sankcyj. Trudno zrozumieć powody, które skłoniły aeropag genewski do zgody na takie wylamanie z reguły, która logicznie winna się chyba odnosić do wszystkich członków.

Stwarzanie wyjątków, co więcej nawet, jawne przystawanie na nie osłabia nietylko sam aparat genewski, ale rzuca dziwne światło na tych którzy domagali się sankcyj z taką energją. Rabek tajemnicy odsłaniają rewelacje Lloyda George'a. Stary leader angielski wyjawil, że nie kto inny jak „Anglo-Persian Oil Co“ zaopatruje w... naftę włoskie lotnictwo. Sir John Cadnam stojący na czele „Anglo-Persian Oil Co“, zainterpelowany w tej kwestji, miał odpowiedzieć że zwykłą Anglikom flegmą, że nafta jest dostarczana. I to zgodnie z uchwałami sankcjami, bo... zapłata dokonywana jest niezwłocznie po uskutęcnieniu zamówienia!

Pokazuje się już coraz jaskrawiej, że cały konflikt włosko - abisyński sprowadza się w istocie do konfliktu pomiędzy Rzymem a Londynem, ponieważ zostały zagrożone prawa Wielkiej Brytanji na Morzu Śródziemnym. W imię interesów tej ostatniej, a nie w imię pokoju — którego imienia nadużywa się — została zmobilizowana Liga Narodów.

Dochodzi do tego, że Etyopja, pewna poparcia imperjum brytyjskiego, apeluje teraz nawet do Genewy o pomoc finansową na zbrojenia. Wpadamy też z paradoksu w paradoks! Bo początkowo Anglja opierała się wejściu Abisynji do Ligi Narodów! Instytucja genewska, instrument do skonsolidowania pokoju, okazuje się niebezpiecznym narzędziem do wywołania nietylko ogólnego chaosu europejskiego, ale co więcej przyczyniła się do takiego napięcia, że widmo wojny nie zostało jeszcze usunięte. Bo choć Włochy wycofały z Libji 20 000 żołnierzy, to jednak żadna z 140 jednostek Home Fleet nie opuściła Morza Śródziemnego.

Wielka Brytanja uważa bowiem nadal, że obecność pozostałych sił włoskich zagraża granicom Egiptu, zagraża drodze do Indji.

Inny jeszcze fakt dowodzi, że utrzymanie upremacji angielskich na wodach śródziemnomorskich było i pozostanie żrenicą oka brytyjskiego. Wydarzeniem tem jest... przywrócenie monarchji w Grecji i pozyskanie dla swoich planów wybrzeży dawnej Helady. Od dłuższego już czasu przebąkivano o tych szerokich projektach. Teraz przypuszczenia powyższe sprawdziły się. Potwierdzenie powyższego planu polityki angielskiej znajdujemy w „English Review“. Znany historyk, sir Charles Petrie oświadcza bowiem:

„Restauracja Jerzego II na tronie Grecji jest zgodna z planami brytyjskimi. Przyjaźń z Grecją jest kwestją zasadniczą dla utrzymania linii komunikacyjnych ze Wschodem. Wypadki sprawiły, iż stało się nieuniknionem, żeby w naszych projektach, Grecja zajęła miejsce Włoch. Jest bowiem kwestją pierwszej wagi dla Anglii posiadania oparcia w jednej z potęg śródziemnomorskich; Hiszpanja zaś republikańska jest zbyt słabą oparciem się stronictw, by mogła odegrać tę rolę.“

I. B.



Wioski abisyńskie pozostały bez mężczyzn, którzy ruszyli na wojnę. Zdjęcie pokazuje nam chatę, w której pozostały tylko kobiety i dzieci.

Tragedja tureckiego statku

Statek zatonął w zatoce smyrneńskiej wraz z 66 pasażerami

Wiedeń (Tel. wł.). Przy wjeździe do portu w Smyrnie zatonął turecki statek „Inebolu“. Ze 190 pasażerów uratowano 11. 79 osób prawdopodobnie zginęło.

Wiedeń (Tel. wł.). Ze Smyrny

donoszą, że udało się wyratować motorówkami 14 dalszych ofiar katastrofy okrętu „Inebolu“. Liczba ofiar wynosi więc 66 osób. Dotychczas wydobyto 3 trupy.

Nie było aresztowań

Bukareszt. (PAT.) Ag. Rador donosi: Szerzone zagranicą pogłoski o rzekomych sensacyjnych aresztowaniach w Rumunii są fałszywe. Ani gen. Radescu, ani adw. Valliu, o czem donoszono zagranicą, nie byli aresztowani. Z osób, wymienionych w tych pogłoskach, jeden tylko dr. Gerotta był istotnie badany z powodu artykułu, zawierającego wykroczenie przeciw ustawom i wszczętego wobec niego dochodzenia.

Straszna katastrofa tramwajowa w Essen

Berlin (Tel. wł.). We wtorek rano w Essen wydarzyła się ciężka katastrofa zderzenia się tramwajów, przyczem 19 osób zostało poranionych. Wypadek wydarzył się o godz. 10,15, przyczem pędzący tramwaj linii nr. 2 najechał z tyłu na inny linii nr. 15. Wóz motorowy i przyczepny drugiego tramwaju zostały poważnie uszkodzone, wskutek czego musiano je odstawić do remizy. Z pośród pasażerów trzy osoby odniosły ciężkie obrażenia.

Tardieu wycofuje się z polityki

Paryż. (PAT.) B. premier Tardieu postanowił nie brać udziału w obecnych pracach parlamentarnych.

W wywiadzie, udzielonym dzienni-

kowi „La Republique de l'Isere et du Sud-Est“ Tardieu oświadczył m. in.:

„Mam dość intryg i plotek kuluarowych. Podczas ostatniej bytności w izbie unikałem podawania ręki osobistościom podejrzanym i skompromitowanym. Nic mnie nie obchodzi opinja tego lub innego deputowanego o jego kolezde.“

„Nic mnie nie wzruszają ambicje i rywalizacje szefów przeróżnych klanów. Wszystko to nic nie znaczy. Zwłaszcza wobec wypadków, jakie się zbliżają. W odpowiedniej chwili znajdę się na swoim miejscu i przyjmę ciężką na mnie odpowiedzialność. Tymczasem wolę poświęcić się pracy, którą uważam za bardziej pożądaną dla dobra kraju.“

Jak wiadomo, b. premier Tardieu pisze obecnie książkę o parlamentarzmie.

Manuskrypt na ziarnku ryżu

Oryginalny prezent otrzymał gubernator Nowej Walji Południowej, mr. Stevens. Mr. Stevens potrafił zyskać sobie na swem stanowisku sympatję całej ludności. Na jubileusz gubernatora nadesłano tysiące listów z życzeniami oraz moc prezentów. Najoryginalniejszy jednak prezent otrzymał mr. Stevens od muzeum etnograficznego w Nowym Delhi (Indje). Muzeum przesało gubernatorowi ziarnko ryżu, na którem anonimowy artysta - Hindus wypisał czarnym i czerwonym atramentem w 27 słowach tekst błogosławieństwa. Napis ten można odczytać przy pomocy mikroskopu.

Skandal w Polsce, który wykryli dopiero Anglicy

Nieistniejąca żydowska fabryka perkalików produkowała maszyny

Działo się to oczywiście w Łodzi pod firmą Kona

Łódź, 12 listopada

W ubiegłym tygodniu bawili w Łodzi przedstawiciele różnych gałęzi przemysłu angielskiego. Zwiedzali oni wszystkie ważniejsze miejscowości przemysłowe w Polsce, aby przekonać się, dlaczego zbyt angielskich towarów i wyrobów w naszym kraju jest mniej, niż się spodziewano. Od roku mamy z Anglią umowę handlową, bardzo dla nas korzystną. Na zasadzie tej umowy możemy wywozić do Anglii bardzo duże ilości produktów rolniczych. Wywozimy tam przede wszystkim bekony i szynki, dzięki czemu rolnicy w niektórych dzielnicach Polski mają niezłe dochody ze sprzedaży świń na wyrób bekonoń i szynki. Jest to u nas zupełnie nowa gałąź przemysłu eksportowego, a co najważniejsze, znajduje się całkowicie w rękach chrześcijańskich. A najciekawsze jest to, że człowiekiem, który ją na gruncie polskim stworzył i niestrudzenie pracuje nad jej coraz lepszym rozwojem, jest przemysłowiec łódzki, właściciel wielkiej fabryki wyrobów wełnianych, p. Karol Eisert.

Nie jeden z czytelników, który to przeczytał, zapytał się zapewne z niedowierzaniem i zdziwieniem: Jakże to możliwe? Co może mieć wspólnego fabrykant materiałów na ubrania i palta z masarstwem, z wyrobem bekonoń i szynki? Na oko rzeczywiście jedno z drugim nie ma nic wspólnego, to też historia powstania i rozwoju przemysłu bekonońowego w Polsce jest bardzo ciekawa i daje piękne świadectwo przedsiębiorczości polskiej. Gdyby zrobił to jakiś Żyd, huczaloby o tem we wszystkich gazetach, ale że jest to dzieło przemysłowca chrześcijańskiego, mało kto wie o tem.

P. Eisert, członek jednej z najstarszych chrześcijańskich rodzin przemysłowych w Łodzi i właściciel założonej przez swoich przodków wielkiej fabryki wełnianej, ożeniony był z Dunk, kobietą wielkich zalet i ujmującej skromności, zgasiła przedwcześnie w roku ubiegłym. Odwiedzając często piękną ojczystą swoją żonę, i piastując stanowisko konsula honorowego Danji w Łodzi, p. Eisert zainteresował się jedną z najpotężniejszych gałęzi przemysłu duńskiego, bekoniarstwem. Rolnictwo duńskie żyje z hodowli świń, które, przerobione na bekony, idą w olbrzymich ilościach do Anglii, gdzie najuboższy nawet robotnik musi mieć na śniadanie chociażby tylko plasterki bekonu, t. j. wędzonego mięsa wieprzowego. Rolnictwo polskie przeżywało właśnie ciężkie czasy. Niemcy zamknęły granice dla naszych żywych świń, Austria także ograniczała ich przywóz. Jednym słowem nie było gdzie wywieźć się z świniami, które zawsze wywoziłyśmy tylko żywe. P. Eisert postanowił spróbować, czy nie dałoby się u nas wyrabiać bekonoń i wywozić je do Anglii, tak, jak to robi Danja. Rozumiał, że byłby to lepszy interes, niż wywożenie za pół darmo świń żywych do Niemiec i Austrii.

Myśl swoją wprowadził w czyn, najpierw na terenie Wielkopolski, jako że tam hodowla nierogacizny stoi wyżej, niż w innych dzielnicach i rolnictwo jest lepiej wyrobione i światlejsze. Owocem zabiegów p. Eiserta było powstanie przedsiębiorstwa pod nazwą „Beacon Expert Company” w Gnieźnie. W kilku rzeźniach (dzierżawionych od miast wielkopolskich, zaczęto bić świnię, kupowane u wielkopolskich rolników i wyrabiać bekony. (Bekonem nazywa się połówka świni, przeciętej wzdłuż. Połówki te wędzi się do Anglii.) Dziś placówka bekoniarska w Gnieźnie jest jednym z największych przedsiębiorstw eksportowych w Polsce, które wysyła do Anglii miliony kilogramów bekonu rocznie. Kraj ma z tego olbrzymie korzyści.

Wróćmy jednak do wizyty przemysłowców angielskich w Łodzi. Otóż umowa handlowa polsko-angielska pozwalała nam na dość wielki wywóz bekonu do Anglii. Wzajemnie za to Polska zobowiązała się dopuścić różne wyroby przemysłu angielskiego na nasz rynek. Między innymi wyrobami

dopuszczone zostały na rynek polski angielskie maszyny przędzalnice dla przemysłu bawełnianego. Maszyn tych potrzebujemy dość dużo, a maszyny angielskie są bez konkurencji, gdyż Anglija jest ojczyzną tych maszyn.

Tymczasem okazało się, że przywóz angielskich maszyn przędzalnych często natrafia na trudności. Różne przedsiębiorstwa łódzkie chcą sprowadzić takie maszyny, lecz dowiadują się, że pozwolenia na przywóz nie otrzymują, ponieważ takie maszyny wyrabiane są... w Polsce. Umowa z Anglią przewiduje bowiem, że tylko takie towary angielskie mogą być bez ograniczeń do Polski sprowadzane, których nie wyrabia się w naszym kraju.

W każdym wypadku odmowy zezwolenia na przywóz chodziło o maszyny przędzalnice obręczkowe dla bawełny, czyli o tak zwane „obraczniki”. Fabrykanci zachodzili w głowę, gdzie to w Polsce robi się obręczniki? Wiedzą przecież, że wyrób tych maszyn jest niesłychanie trudny

i wymaga bardzo drogiej i nadzwyczaj precyzyjnych maszyn. Nawet najstarsze i posiadające bogate doświadczenia fachowe, fabryki maszyn włókienniczych w Polsce, nie podjęły się wyrobu tych maszyn, znając trudności tego przedsięwzięcia i małe widoki opłacalności z powodu stosunkowo małego zapotrzebowania w kraju.

Rychło wyjaśniła się tajemnica. Oto nie kto inny, tylko Uszer Kon zabrał się do fabrykacji obręczniarek w Widzewie w zabudowaniach swojej splejtowanej Widzewskiej Manufaktury bawełnianej. I chociaż nikt jeszcze nie widział na oczy obręczniarki, zbudowanej w „zakładach” mechanicznych Uszera Kona, już ten obrotny Żyd potrafił przeprowadzić to, że obręczkowe maszyny przędzalnice zostały uznane za wyrabiane w kraju i otrzymały ochronę celną. Jak się ma oberrabina za kuma, można wiele zrobić!

W przemyśle bawełnianym zapanowała konsternacja. Obręczniarki są

drogie — kupić taką maszynę u Kona widzewskiego — a co będzie, jak okaże się do niczego? Zaczęto przedkładać komu należy w Warszawie, że ta Konowa fabrykacja maszyn obręczniarskich w splejtowanej fabryce perkalków nie wygląda poważnie i że nie wolno narzucać wyrobów Konowskich przedsiębiorstwu, dopóki nie zostaną przez fachowców zbadane i wypróbowane. Nic nie pomogło!

Wreszcie jeden z przedsiębiorców zdecydował się kupić u Kona zespół obręczkowy do przędzalni. Uruchomiono go i zawołano specjalistów. Oczekiwano ich jest takie, że włosy stają dęba na głowie przy czytaniu. Maszyna zrobiona w ten sposób, że trochę części sprowadzono z Anglii, a resztę zmaistrowano na miejscu u Kona. Ale jak zmaistrowano: niektóre części wymagające dokładności i precyzji na jedną setną milimetra zrobione są z odchyleniami w pomiarach do półtora milimetra. Kowal wiejski wstydziliby się tak niechlujnej roboty. Jednym słowem żydowska robota, żydowska tandeta i żydowskie niechlujstwo, i na takie paskudztwo nałożono naskutek starań Uszera Kona i jego protektorów stempel „produkcja krajowa”.



W polską ziemię wgrzyzają się coraz bardziej paso-żydy...

Rzemiosło warszawskie budzi się

Warszawa. (Tel. wł.) Związek Rzemieślników Chrześcijan (obecnie w większości „sanacyjny” — Red.) uchwalił ostatnio wprowadzenie znaków dla firm chrześcijańskich. Znak ten ma napis: „Firma polecona przez związek chrześcijański”.

Rzemieślnicy nabywający powyższe znaki obowiązani są podpisywać deklaracje, że stać będą na straży intere-

sów rzemiosła, przyczem nabycie znaku połączone jest ze złożeniem ofiary na rzecz związku rzemieślników chrześcijańskich.

Żydom warszawskim krok ten rzemieślników chrześcijan nie bardzo przypadł do gustu. Nam jednak wydaje się, że — pomysł jest dobry, a czas po temu najwyższy.

Śmierć pod kołami pociągu

Poznań, 12. 11. — 21-letni Emil Klitschles z Lubonia rzucił się na stacji Poznań—Dębica pod koła pociągu, zdążającego do Lubonia i poniósł śmierć na miejscu.

Ze znalezionej przy zwłokach korespondencji okazuje się, że tragicznie zmarły z zamiarem samobójstwa nosił się już oddawna. W tym kierunku idą także zeznania złożone przez znajomych zmarłego, którym mówił, że popchnął samobójstwo.

Takiego „zjazdu” jeszcze nie było...

Stanisławów. (Tel. wł.) Według doniesienia prasy, zebrzący trzech województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego wybrali sobie Stanisławów jako miejsce obrad ich „zjazdu”, który ma się odbyć w najbliższych dniach.

Przedmiotem obrad „zjazdu” będzie ciężkie położenie żebraków, którzy formalnie giną z głodu, nie mając żadnej opieki.

Przygotowaniami do „zjazdu” zajęł się miejscowy „Związek żebraków”, który istnieje już od kilku lat na terenie Stanisławowa.

Ciekawe to będą rozprawy, jak najmniej ciekawymi rezolucjami, które ten niezwykle „zjazd” uchwali.

Pożar sceny w czasie akademii

Warszawa. (Tel. wł.) Z Grodziska donoszą: Podczas akademii w sali miejskiej z okazji uroczystości 17-lecia niepodległości państwa, od lampek zapaliła się część dekoracji na scenie i płomień ogarnął pewną część sceny. Akademię przerwano. Wśród bardzo licznie zebranej publiczności powstał popioch. Znajdujący się za kulami strażacy zdolali ogień stłumić. Po usunięciu nadpalonych dekoracji i wywietrzeniu sali akademję wznowiono. (w)

Oszczędnościowe konferencje budżetowe

Warszawa. (Tel. wł.) W ciągu dnia dzisiejszego kontynuowane są konferencje przemjera Kościalskiego z ministrami na temat przeprowadzenia możliwych oszczędności w budżecie każdego resortu. W konferencji bierze udział wicepremier, inż. Kwiatkowski, wiceminister Grodyński, kierujący sprawami budżetowymi w ministerstwie skarbu oraz kierownicy budżetowi poszczególnych ministerstw. Na konferencji badana jest celowość każdej grupy budżetu oraz rozważane możliwości przeprowadzenia redukcji. Konferencja potrwa prawdopodobnie do środy wieczora. (w)

Obwieszczenie ministra skarbu

Warszawa. (PAT) Ukazało się obwieszczenie ministra skarbu z dnia 9 listopada b. r. w sprawie częściowej zmiany obwieszczenia ministra skarbu z dnia 31 marca 1935 r. o wypuszczeniu 3-procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej. W związku z tem wydane zostały również przez delegata do spraw 3-proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej odpowiednie okólniki. W myśl tych zarządzeń, pozostałe do uiszczenia trzy raty z tytułu subskrypcji 3-proc. premj. pożyczki inwestycyjnej, których terminy płatności zapadają w grudniu 1935 r., w styczniu i lutym 1936 r., rozkłada się na 10 rat miesięcznych z terminem płatności do dnia 5 każdego miesiąca, począwszy od dnia 1 grudnia 1935 r. do dnia 5 września 1936 r.

Wobec rozłożenia reszty należności na 10 rat, subskrybenci, korzystający z tej ulgi, tracą prawo do kuponu trzeciego, płatnego w dniu 1 maja 1936 r., natomiast otrzymują kupon czwarty (wrześniowy), zaś obligacje zostaną im wydane do dnia 20 listopada 1936 roku. Z ulg powyższych mogą korzystać wyłącznie ci subskrybenci, którzy wpłacili 7 dotychczasowych rat.

Na żądanie poszczególnych subskrybentów może być reszta należności potrącona w dotychczasowych terminach z prawem do kuponu trzeciego.



Kalendarz rzym.-kat.
Sroda: Stanisława Koski
Czwartek: Serapjona m.
Kalendarz słowiański
Sroda: Wazera
Czwartek: Wodzimira
Słońca: wschód 7,09 zachód 16,03
 Długość dnia 9 g. 54 min.
Księżyc: wschód 18,03 zachód 10,38
 Faza: 3 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
 telefon redakcji i administracji 179-55
Piotrkowska 91
 Godziny przyjęć dla interesantów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kroprowskiego, Nowomiejska 15, Trawkowskiej, Brzezińska 56, Rozenbluma, Śródmiejska 21 (żydowska), Bartoszewskiego, Piotrkowska 95, Skwarczyńskiego, Katna 51, Czyskiego, Rokicińska 53.

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 8,30 „To więcej, niż miłość”.
Teatr Popularny — 8,15 „Tylko ty”.

Łódzkie Teatry Popularne (Ogródowa 18). W środę 13 i w czwartek, 14. b. m. o godz. 20,15 przełama i melodyjna operetka w 3 akt. Waltera Rollo p. t. „Tylko Ty” z udziałem pp. Jurdzńskiej, Kalinowskiej, Demara, Chorzewskiego i Urbańskiego w rolach złownych.

„Szesnastolatka. W środę, o godz. 20,30 raz jeszcze jeden „To więcej, niż miłość”. W czwartek, o godz. 19,30 kapitalne misterjum Hofmanstahla „Każdy człowiek”. Bilety na wszystkie te trzy przedstawienia wyłącznie przy kasie po cenach zniżkowych.

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Pat i Patachon, jako „bezdumni”.
Bratnia Strzecha — „Noc cudów”.
Corso — „Byli sobie dwaj hultaje”.
Capitol — „Mały pułkownik”.
Czary — „Tajemnicza dama”.
Mimoza — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś”.
Mirax — „Córka generała Pankratowa”.
Ludowy — „Amok”.
Oświetlony — „Piotruś”.
Palace — „Epizod”.
Przedwiośnie — „Wyprawy krzyżowe”.
Raketa — „Miłostki”.
Stylowy — „Kobieta szuka miłości”.
Rialto — „Sen nocy letniej”.
Zachęta — „Weronika”.

JAKA BĘDZIE POGODA

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 12 listopada:
 Najwyższa temperatura w ciągu doby: plus 13,4, najniższa: plus 5,8. Barometr: 744,6 tendencja barometryczna: — wiatry słabe wiatry południowe.
 W ciągu dnia pogoda bez większych zmian. Dość ciepło.

Z RUCHU NARODOWEGO

Stronictwo Nar. koło Bałuty podaje do wiadomości członków i sympatyków, iż w sobotę, 16. b. m. w lokalu przy ulicy Krawieckiej 8 odbędzie się zabawa taneczna. Wstęp tylko za zaproszeniami, które można otrzymać w kole, lub u członków wprowadzających. Bufet na miejscu, doborowa orkiestra, ceny kryzysowe.

NOTUJEMY

Nowi ławnicy sądu pracy. Termin kadencji obecnie urzędujących ławników sądu pracy w Łodzi upływa, zgodnie z nowymi zarządzeniami z dniem 31. 12. r. b. Nowe przepisy o sądach pracy ustanawiają liczbę ławników z wyboru w sądzie pracy na 10 osób, z czego połowa wybrana zostanie przez stronę pracodawców, a więc Izby Przemysłowo Handlową i Rzemieślniczą, druga zaś połowa przez organizacje zawodowe pracowników i robotnicze. Związki zawodowe dokładają starań by na stanowisko ławników w sądzie pracy wprowadzić ludzi pewnych, którzy godnie reprezentować będą interesy sfer pracowniczych i robotniczych.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Więce katolickie. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w związku z hasłem nadanym apostołom święciemu przez Episkopat Polski na rok bieżący „Rodzina w świetle prawa przyrodzonego, Objawienia i nauki Kościoła” po manifestacyjnych obchodach święta Chrystusa Króla, organizuje w większych ośrodkach diecezjalnych zebrań parafialne, poświęcone zagadnieniom o rodzinie. Zebrania parafialne mają na celu pogłębienie nie tylko samego tematu o małżeństwie, lecz i ustalenie poglądu na rodzinę chrześcijańską i przeciwstawienie się prądom współczesnym,

Chaja komunistka przed sądem

Sąd skazał ją za działalność wywrotową na 3 lata więzienia

Łódź, 12. 11. — Wczoraj przed sądem okręgowym w Łodzi odpowiadała niezwykle agresywna Żydówka-komunistka, Chaja Świerczewska. Przybyła ona do Łodzi z Częstochowy, gdzie również znana była policji, stale jednak wymykała się z rąk wywiadowców. Przybywszy do Łodzi, rozpoczęła ożywioną działalność. Dopiero w dniu 6 lipca br. wywiadowca policji zauważył ją przy ul. Andrzeja nr. 28. Świerczewska, orientując się, że jest śledzona, porzuciła jakąś paczkę. Przechodzący wtedy Wincenty Gajewski paczkę podniósł i przypuszczając, że niewiasta idąca przed nim paczkę zgubiła, zamierzał oddać jej zgrabę. Świerczewska odmówiła przyjęcia jednak, twierdząc, że mógł ją zgubić kto inny. W paczce w czasie badania na ko-

misarjacie policji znaleziono tygodnik komunistycznego komitetu polskiej partii „Sygnał”, oraz referat komunistyczny. Następnie podczas przeprowadzonej w domu rewizji Świerczewska w pewnej chwili wydobyla ze schowka rewolwer i jakiś dokument, który zamierzała położyć. Kiedy jej w tem przeszkadzono, zdołała uspić czujność i zdołała się wymknąć z pokoju, usiłując za sobą zamknąć drzwi. I ten manewr jednak nie udał się jej i agresywną komunistkę odstawiono do więzienia.

W więzieniu w dalszym ciągu prowadziła akcję wywrotową, komunikując się z innymi więźniami zapomocą szyfrowanych listów. Wczoraj sąd okręgowy skazał komunistkę na trzy lata więzienia.

poniżającym wrodność sakramentalną małżeństwa. Na wiecach katolickich wygłaszane są referaty: „Świętość i nierozdzielność małżeństwa”, „Poświadczenie rodziny chrześcijańskiej”, „Niebezpieczeństwa grożące dzisiejszej rodzinie”. Referaty na zebraniach wygłaszają członkowie Katolickiego Koła Prelegentów przy Diecezjalnym Instytucie Akcji Katolickiej. W ostatnich czasach odbyły się wiece katolickie w dniu 3 listopada w wielkiej sali kinoteatru „Lutnia” w Zgierzu i w dniu 10 listopada w sali Tow. Rzemieślniczego im. Kilińskiego w Piotrkowie Trybun., gromadząc wielkie rzesze społeczeństwa katolickiego.

OFIARY KRZYŻYSU

Z głodu. Na Bałuckim Rynku padł z głodu nieprzytomny 42-letni Stanisław Gorzejewski, przybyły z Kalisza w poszukiwaniu pracy. Chorego umieszczono w szpitalu. (k)

KRONIKA POLICYJNA

Pod wpływem alkoholu. Na posesji przy ul. Wróblej 3 gospodarz Szczepan Jędrzejewski znajdując się w stanie podchmielenia na tle zadawnionej nienawiści wydobyl rewolwer i oddał dwa strzały w kierunku lokatorki Sabiny Paturaj. Strzały na szczęście chybiły, a Paturajowa ratowała się ucieczką. Jędrzejewskiego zatrzymano pod zarzutem usiłowania zabójstwa.

KRONIKA WYPADKÓW

Pod twem okienkiem. W ogródku przy ul. Łąkowej 18 (Radogoszcz) pozabawił się życia przez powieszenie na drzewie 21-letni Henryk Masłara, zamieszkały przy ul. Baranieckiej 5. Masłara uczęszczał do córki właściciela domu przy Łąkowej 18, która załoty jego przyjmowała oziębło. Zrozpaczony młodzieniak zakradł się w nocy do ogrodu i powiesił na drzewie pod oknem mieszkanca ukochanej kobiety. (k)

Bójka nożowa o tancerki. Na posesji przy ul. Zgierskiej 70 rozegrało się krwawe zajście, które było epilogiem głośnej zabawy w sali tańców, mieszczącej się w tym budynku. W czasie tańca pomiędzy tancerkami doszło do nieporozumienia o dancerkę. Kłótnia zamieniła się w bójkę, poszły w ruch noże i kastety. Zajście zlikwidowała policja, która zatrzymała kilku osobników. Ciężko ranni nożami zostali: 20-letni Kaz. Stelmaszczyk, Andrzej Sowajda i Edm. Sechaden.

Samobójstwo bezrobotnego. W mieszkaniu własnym przy ul. Piotrkowskiej nr. 197 usiłował pozbawić się życia przez zatrucie sublimatem 32-letni Franciszek Kozłowski, bezrobotny. Desperatowi udzielił pomocy lekarz pogotowia i przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

Ładna „strzelnica”. Jak wczoraj donieśliśmy, przy ul. Złotej 5 został postrzelony 2-letni Edgar Ekert. Nim policja zdolała ustalić, kto jest winien postrzelenia, o godzinie piątej po południu znów wzywany był lekarz pogotowia do identycznego wypadku. Tym razem poszkodowanym był 10-letni Longin Augustyniak, postrzelony w nogę. Chłopiec został pozostawiony na miejscu w stanie silnie osłabionym. Dochodzenie w tym momencie wznowione ze zdwojoną energią ujawniło wreszcie przyczynę tych dwóch tragicznych wypadków. Okazało się mianowicie, że na sąsiedniej posesji, przy ul. Wodnej 21., znajduje się strzelnica. Wskutek karygodnego niedbaństwa ściana strzelnicy nie była odpowiednio zabezpieczona i kule niecelnych strzelców padały na podwórze domu przy ul. Złotej 5. W ten sposób małe, bawiące się na podwórzu, dzieci były jakby pod ostrzałem z flowerów. Strzelnica została niezwłocznie zamknięta, a jej właściciel — pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

KRONIKA SĄDOWA

Skazanie reagenta Motelskiego. W dniu 19 stycznia br. do sp. Aleksandra Oskara Fibigiera, zam. przy ul. Polnej 20, wezwano reagenta p. Jerzego Motelskiego, w celu sporządzenia testamentu, ze względu na to, że testator czuł się bardzo źle i od kilku dni nie opuszczał łóżka. Po przybyciu na miejsce, reagent p. Motelski wystąpił

do sporządzenia ostatniej woli testatora, który całkowity majątek zapisał swej żonie Wincentynie. Przeciwno sporządzonemu testamentowi, wystąpił na drogę karno-sądową dwaj synowie testatora Jan i Aleksander Fibigierowie, oskarżając reagenta Motelskiego, że sporządził testament sprzecznie z obowiązującą ustawą notariuszy. Rejent Motelski stanął przed sądem grodzkim i odpowiadał z art. 192 k. k. Po przesłuchaniu szeregu świadków, sąd ogłosił wyrok, mocą którego rejent Motelski skazany został na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 2 lata. W motywach sąd podkreślił, że rzeczywiście oskarżony wpierni sporządził testament, a następnie dopiero wezwał świadków, którzy byli obecni tylko przy odczytaniu woli testatora, a następnie testament podpisał. Oskarżał prokurator Joel, pełnomocnikiem pokrzywdzonych, był adw. Dąbrowski. Rejent Motelski zapowiedział apelację.

KRONIKA GOSPODARCZA

Zatarg o nowe legitymacje. Ubezpieczalnia społeczna wydaje obecnie nowe legitymacje ubezpieczonym pracownikom. W legitymacjach tych brak jest konta wpłaconych składek, okresu uprawniającego do zasiłków na wypadek bezrobocia względnie emerytalnego. Na tem tle pracownicy w zakładach prywatnych podnoszą ostry sprzeciw i doszło do tego, że jeden z większych zakładów odmówił przyjęcia nowych legitymacji. — Związek pracowników handlowych i biurowych wystosował do dyrekcji Ubezpieczalni wniosek, domagając się wstawienia do nowych legitymacji pozycji wpłaconych składek i okresu świadczeń. Związek wskazuje, że w razie bankructwa lub ucieczki pracodawcy, pracownik nie będzie mógł uzyskać zaświadczenia i pozbawiony może być zasiłków, gdy natomiast odnośna pozycja stanowić będzie stałe stwierdzenia pra wubezpieczonego. (k)

GIELDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszej giełdzie notowano: żyto 13,75—14; pszenica 19,75—20; jęczmień browarniany 14,75—15; jęczmień przemysłowy 14—15,00; owies zbierany 16—16,25; owies jednolity 16,25—16,75; Mąka żytnia Ia 45 proc. 22—23; mąka żytnia Ia 55 proc. 21—22; mąka pszenna Ia 32,50—34,50; mąka pszenna Ib 31,50 — 33,50; mąka pszenna Ic 30,50 — 31,50; mąka pszena Id 29,50 — 30,50; mąka pszena Ie 28,50—29,50; otręby pszenne 8,25—8,50; otręby żytnie 8,50—8,75; otręby grube 8,50—8,75; rzepak 44—45; makuch lniany 16—17; makuch rzepakowy 14—15; groch Viktoria 32—34; mak niebieski 53—60; rzepak 39—40; ziemniaki 3,50—3,75; sienie lniane 34—35.

Uspokojenie spokojne.

SPORT
Pięściarstwo

„Sokół” poznański w Łodzi. W nadchodzącą niedzielę w Łodzi odbędzie się interesujący mecz bokserski pomiędzy zespołami „Sokoła” poznańskiego, a mistrza Łodzi I. K. P. Jest to spotkanie rewanżowe, gdyż pierwszy mecz pomiędzy temi zespołami rozegrany został w listopadzie ub. roku w Poznaniu. Zwyciężyli Łodzianie w stosunku 11:5. Poznaniacy przygotowują się do tego spotkania niezwykle starannie i wysyłają najsilniejszy skład, jakim obecnie dysponują, który przedstawiać się będzie następująco: waga musza — Pella, kogucia — Janowczyk, piórkowa — Woźniak, lekka — Zwierzchowski, półśrednia — Misiurewicz, średnia — Dankowski, półciężka — Przybylski i ciężka — Rogowski. Łodzianie natomiast wystąpią w składzie następującym: waga musza — Bartniak, kogucia — Gluba, piórkowa — Sikorski, lekka — Woźniakiewicz, półśrednia — Taborek, średnia — Chmielewski, półciężka — Lapięś i ciężka — Krenc. Mecz powyższy odbędzie się w sali Tow. Śnieg. przy ul. 11 Listopada 21. o godz. 11,15.

Czy Chmielewski wyjedzie do Berlina? Pisaliśmy swego czasu, że świętyni bokser łódzkiego I. K. P. w wadze średniej Chmielewski będzie startował w dniach 21, 22

i 23 b. m. w Berlinie na wielkich igrzyskach bokserskich, organizowanych rok rocznie przez tamtejszy Policyjny Klub Sportowy. Od tych wielkich zawodów dzieli nas zaledwie 1 tydzień a klub I. K. P., do którego należy Chmielewski, nie otrzymał jeszcze oficjalnego zaproszenia od organizatorów na przyjazd Chmielewskiego. Jeśli więc w bież. tygodniu I. K. P. zaproszenia takiego nie otrzyma, wyjazd Chmielewskiego do Berlina będzie oczywiście niemożliwy.

Pierwszy krok bokserski. W przyszłym tygodniu rozpoczyna się w Łodzi pięściarskie zawody p. n. „Pierwszy jesienny krok bokserski”, które zapowiadają się niezwykle interesujące ze względu na głoszenie się do tych zawodów całego szeregu nieznanych jeszcze zawodników, zapowiadających się doskonale. Zawody te odbywać się będą w sali Gevera w dniach 21, 22 i 23 listopada i organizowane są przez łódzkie władze bokserskie.

Boks w Kaliszu. Kaliski Klub Sportowy posiadający również sekcję bokserską w bież. sezonie wykazuje niezwykłą żywotność, pomimo iż sport ten w kolach sportu kaliskiego nie może zdobyć obywatelstwa. Doskonale wyniki osiągnięte ze spotkań z zamiejscowymi drużynami postawiły boks kaliski na dość wysokim poziomie. Szkoda tylko, że K. K. S. mając do wyboru tyle polskich drużyn bokserskich w Łodzi na nadchodzącą niedzielę, zaprosił do siebie drużynę żydowskiego Hakoahu z Łodzi. A przecież w Łodzi jest wiele klubów chrześcijańskich, posiadających sekcje bokserską?

Na srebrnym ekranie

„Amok”

Kino „Dom Ludowy”

Glucha malańska wioska. Nędza, beznadziejna nuda i straszliwy upał... nawet krajowcy, przywyczażeni do tej atmosfery, raz po raz wpadają w szal i z okrzykiem: „Amok!” mordują przechodniów, aż sami nie zostaną zabici jak wściekłe psy... Jak się w takich warunkach czuje Europejczyk, który miesiącami nie widzi białej twarzy?...

„Amok” jest jednym z najlepszych i z największym wyczuciem wyreżyserowanych filmów — tylko „Tabu” i „Białe cienie” mogą z nim konkurować, a to przecie były uznane przez wszystkich arcydzieła. Fabuła osnuta jest na przeżyciach lekarza-neurastenika, który niespodziewanie spotyka białą kobietę — przybyła ona, by prosić go o dokonanie niedozwolonego zabiegu. Napięcie rośnie z każdą chwilą, aż kończy się katastrofą. A nad tem wszystkim, nad upiornym życiem białych, zniszczonych piekielnym zarem malańskiego słońca wisi kamienna maska Zukieszynowa, niezapomnianego bohatera „Burzy nad Azją”. Doskonały film. m-t.

W kilku słowach

W ciągu ubiegłej doby zanotowano szereg wypadków porzucenia dzieci przez rodziców. Przy ul. Zawadzkiej 11 pozostawiono 10-miesięczną dziewczynkę i chłopca. Przy ul. Zawadzkiej 20 pozostawiono 4-letniego chłopca, którego porzuciła matka, a zapytany oświadczył, że ojciec jest pijak i mieszka „gdzieindziej”. Adresu rodziców nie zna. Przy ul. Zgierskiej 38 w zawiątku znaleziono 5-tygodniową dziewczynkę. — W bramie domu przy ul. Pomorskiej 13 znaleziono 2-letnią dziewczynkę, a przy ul. Pomorskiej 18, 2-letniego chłopca. Wszystkie dzieci przewieziono do przytułku. Policja wszczęła poszukiwania za rodzicami.

W kotłowni fabryki Heuslera przy ul. Siedleckiej 1 wskutek nadmiernego ciśnienia nastąpił wybuch wentylatora i bezpiecznika. Stojący na podmurowaniu Eugeniusz Borowski (ul. Lokatorska 13) poparzony runął na ziemię, odnosząc ciężkie obrażenia, tak, że musiano go przewieźć do szpitala.

W fabryce Geplera przy ul. Wólczańskiej 112 został uderzony ciężarkiem dźwigni robotnik Marjan Frenzel. Rannego w stanie agonii przewieziono do szpitala.

W związku z reorganizacją lecznictwa, ubezpieczalnia społeczna w Łodzi przeprowadziła kilka razy redukcję personelu, tak, że łącznie zwolniono około 450 urzędników. Redukcji ulec miały małżatki, których mężowie posiadają dobre płatne posady, majątne kobiety, emeryci, pobierający zaopatrzenie ze skarbu państwa, ludzie majątni i t. d. Tymczasem zredukowani zostali urzędnicy, znajdujący się akurat w całkiem odrębnym położeniu, bowiem urzędnicy wyższych kategorii pozostali na swych posadach. Związki pracowników wszczęły starania, ażeby niektóre redukcje zostały cofnięte. Obecnie znów wrzenie wśród urzędników wywołała zapowiedź nowych redukcji, które mają nastąpić 1 grudnia i mają objąć ponad 150 nowych urzędników. Wypowiedzenie ma nastąpić według już ustalonych zasad t. j. z pominięciem ojców rodzin. Ponieważ zapowiadzi nie idą w parze z rzeczywistością urzędnicy zamierzają podjąć akcję, by redukcje przeprowadzone były sprawiedliwie.

Falszywy sarkofag w British Museum

W Londynie wybuchła sensacyjna sprawa ze sfalszowaniem sarkofagu, znajdującego się w British Museum. Afera ta przypomina głośną swego czasu sprawę z tiarą Saitafarnesa. Dyrekcja British Museum spostrzegła się — po nieważnie — iż sarkofag, znany pod nazwą sarkofagu Cervetti, o którym sądzono, że pochodzi z VI wieku przed Nar. Chrystusa, jest w rzeczywistości fałszyfikatem, sfabrykowanym przed 100 laty przez jakiegoś specjalistę antykwariusza we Włoszech. Sarkofag został zakupiony w 1873 roku we Włoszech przez grupę ekspertów, wysłanych z ramienia dyrekcji British Museum za sumę dość wysoką, przypisywaną mu bowiem dużą wartość archeolo-

giczną. Po stwierdzeniu teraz fatalnej omyłki wybuchł skandal, który skompromitował ekspertów.

Kto kupi kanał?

W radzie miejskiej niewielkiego miasteczka angielskiego, Ashford, w hrabstwie Kent, odbędzie się wkrótce droga przetargu publicznego sprzedaż dość niezwyklego obiektu — kanału, liczącego 16 kilometrów długości. Plakat, zawiadamiający o przetargu kanału, wisi już od kilku tygodni na bramie ratusza. Historia kanału, którego gmina chce się pozbyć, nie jest pozbawiona posmaku historycznego. Budowa kanału podjęta została 132 lata temu w celach strategicznych. W 1803 roku Francuzi zgromadzili w Boulogne dużą flotę oraz poczynili przygotowania do przewiezienia przez La Man-

che korpusu ekspedycyjnego, przy pomocy którego zamierzał Napoleon zaatakować Anglię na jej własnym gruncie. Chodziło mu o wyładowanie u brzegów hrabstwa Kent, skąd można było poprowadzić atak w głąb kraju. O tych przygotowaniach wiadomo było rządowi angielskiemu, który przystąpił niezwłocznie do ufortyfikowania zagrożonych wybrzeży. Nie zadowolając się tem, postanowiły władze wojskowe zagrozić strategicznie drogę w głąb hrabstwa i w tym właśnie celu zarządzono budowę kanału, ciągnącego się linją łamaną do Ashford. W międzyczasie Napoleon porzucił zamiar zaatakowania Anglii na lądzie i wycofał z Boulogne zgromadzone już tam częściowo wojska. Budowę kanału doprowadzili Anglicy pomimo to do końca i od tego czasu służył on celom zupełnie pokojowym, a przeważnie rybakom, którzy znajdowali w nim obfite połow. Obecnie

historyczny kanał wystawiono na sprzedaż, i kto więcej da, ten stanie się jego właścicielem.

Humor

Sprostował

— Niech Pan Bóg opatrzy. Tu się nie daje.
— Wiem, szanowny dziedzicu. To też ja nic nie chcę dać. Ja przyszedłem wziąć.

Wymagający

— Czy pan wyratowałeś życie memu synowi?
— Tak. Wyciągnąłem go z wody, kiedy tonął.
— Dobrze, a gdzie jest jego kapelusz?

Wielki Skład Bławatny B. Jasiński

Lódź, 11 Listopada nr. 5 — tel. 157-60

poleca na sezon jesienny: wełny na płaszcz, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniane, firanki, kapy, obrusy, wszelkie materiały w zakres manufaktury wchodzące oraz pończochy, skarpetki i rękawiczki po cenach bardzo niskich. Obejrzanie nie obowiązuje do kurna.

Zakład krawiecki

Stanisława Nowaka

Lódź, Piotrkowska 165

Poleca w dużym wyborze, mundurki i palta dla uczennic oraz garderobę męską.

Ceny konkurencyjne. n 16 781. Dział miarowy.

CZY WIESZ dlaczego cukierki MARECKIEGO są popularne?

ng 16 126/7

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedne ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy millimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 16 924, n 2745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30. w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15.

1. DOMY-PARCELE

Dom piętrowy nowym składem
trzech lokatorów spiesznie sprzedam. Cena 15 000.— Karalus, Poznań, Marsz. Pocha 25. zd 65 915

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam
dla narodowego sklep kolonialny narożnikowy przy świetlicy Stronictwa Narodowego. Zgłoszenia „Ore-downnik”, Chorzów IV, ul. 3 Maja 29.

Okazyjnie

przedam spowodu wyjazdu do brzo prosperujący sklep galiniany w dużej wsi kościelnej. Bez ryzyka, objęcie wraz z towaram 800 zł. Zgłoszenia Br. Podchrzast, Wieluń, Kłosek, Plac Legionów, ng 17 892

Warsztat

slusarski z narzędziami sprzedam lub wydzierżawię spowodu śmierci meza. Garstkowa, Czarnków, Wielka 62. ng 17 871

Czysty

miód pszczoły 4 ctr. na sprzedaż Sylwester Ambroszkiewicz, Koźmin Wlkp. ng 17 905

W większej

wiosce kościelnej jest do sprzedania dom, restauracja z dużą salą, dobrze prosperująca. Oferta Ore-downnik, Poznań nr 17 902

Dom piekarnia

w dużej wsi kościelnej sprzedam zaraz. Potrzebna 3 500 zł. Oferta Ore-downnik, Poznań zd 65 879

45 pszennej przy Poznaniu

zabudowania, inwentarza, kompletnie, cena 14 500 złotych. Karalus, Poznań, Marsz. Pocha 25, zd 65 914

11. KUPNA

Dynamówkę
specjalnie do ładowania akumulatorów radiowych kupię. Fabryka zegarów Meller, Rogoźno (Wlkp.)

18. DZIERŻAWY

Piekarnia
czynna ruchliwym miasteczku spowodu ożenku do wydzierżawienia. Cena objęcia 800. Geresdorf, Zduny, Rynek 178. zd 65 954

22. ZGUBY

Przybłąkał
się pies biały, czarne łatki. Wiadomość w kinie „Miraż”, Łódź. ng 17 830

23. ROZMAITE

Biednego
chłopca od 12 do 17 lat. najchętniej sierotę, przyjmie na własne. Oferty Ore-downnik, Poznań zd 65 955

Filateliści

Znaczki Abisynji darmo otrzyma każdy, zamawiający kolekcję 1 000 znaczków każdy inny z 7,55 franco. Cenniki, prospekty darmo. Dom Filatelistyczny Witkowski, Poznań Marcinkowskiego 7. ng 17 051

Wróciwszy

z podróży, podejmuję na nowo udzielanie lekcji języka angielskiego. Miss Baker-Beall, Bydgoszcz, Padarewskiego II, m. 3. Informacji udziela się we wtorki i piątki godz. 12—13 i 18—19. d 4263

programy radiowe

WARSZAWA

Czwartek, dnia 14 listopada.
6.30 audycje poranne; 6.50 muzyka (płyty); 12.03 dziennik południowy; 12.15 poranek szkolny ze Lwowa; 12.15 poranek dla szkół powszechnych w wyk. zespołu solistów Pol. Tow. Muz. „Dwunastka” pod kier. Wł. Bożyka, Dunki Słeczowskiej (sopran) i Ireny Lipczyńskiej (fortepian). Słowo wstępne wygł. prof. Czesław Kozietulski. W programie polskie i ukraińskie pieśni ludowe (tr. ze Lwowa); 13.00 muzyka (płyty); 13.25 chwila gospodarstwa domowego; 15.15 przegląd o ekspozycie polskim; 15.20 przegląd giełdowy — 15.30 koncert zespołu Wiktora Tychowickiego; 16.00 „U chorych dzieci”, tr. z kliniki chorób dziecięcych Uniwersytetu Warszawskiego przez. Stary Doktor; 16.20 muzyka lekka (płyty); 16.45 „Cała Polska śpiewa”, koncert z Poznania; 17.00 odczyt; 17.15 H. K. Schmid: Kwintet B-dur op. 23 na instrumenty dete. Tr. ze Lwowa na wszystkie rozdźwięki polskie; 17.50 „Książka i wiedza”; 18.00 koncert solistów. Wyk.: Cecylia Węgrzynowska, śpiew, Tadeusz Kowalski, wiolonczela; 18.30 film, plastyka, architektura; 18.40 „Jak spędzić święto”; 18.45 muzyka salonowa (płyty); 19.00 „Poznajmy przepisy finansowo-rolnic”, inż. Fr. Zoll; 19.10 program; 19.20 koncert reklam; 19.35 wiad. sport.; 19.50 pogadanka aktualna; 20.00 „Wesoła audycja muzyczna ze Lwowa”; 20.45 dziennik wieczorny; 20.55 „Samobrona przeciwogazowotłocznica”, pogad.; 21.00 Teatr Wyobraźni; 21.00 Powszechny Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko „Obiad Brodzińskiego” w opr. Tadeusza Piniego — ze Lwowa na wszystkie rozd. polskie; 21.35 „Nasze pieśni”, odsłowa Jerzy Czaplicki; 22.00 koncert muzyki norweskiej w wyk. symf. ork. P. R. pod dyr. Hugo Kramma; 22.05 muzyka taneczna w wyk. malej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego.

KRAJOWE

Czwartek, dnia 14 listopada.
Katowice — 15.00 arje i pieśni z płyt; 13.30 koncert mandolinistów „Halka”; z Rodzienia-Szpocienia; 15.20 giełda; 15.22 wiad. bieżące; 15.25 życie kulturalne Śląska; 16.20 muzyka lekka z płyt; 18.30 odczyt „Święty Piotr” wygł. ks. dr. Rosiński; 18.45 płyty; 19.00 karłowata poczta; 19.10 program; 19.20 przegląd prasy; 19.35 sport; 23.05 skrzynka francuska.
Czwartek, dnia 14 listopada.
Kraków — 13.00 arje w wyk.

Lwów

Giny Cine (sopr.) i Marjano Stabile (baryton) z płyt; 13.30 muzyka taneczna z płyt; 16.20 współczesna muzyka fortepianowa 18.30 odczyt „Sowiecka produkcja filmowa w 1935 roku”; 18.40 poz. krajoznawcza; 18.45 muzyka jazzowa; 19.00 wśród naszych przyjaciół; 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 sport.

Czwartek, dnia 14 listopada.

Lódź — 12.15 poranek dla szkół powszechnych w wyk. zespołu solistów Pol. Tow. Muz. „Dwunastka” z udz. Dunki Słeczowskiej (fort.) i Ireny Lipczyńskiej (fortepian). W programie polskie i ukraińskie pieśni ludowe; 13.00 muzyka angielska z płyt; 13.30 muzyka lekka z płyt; 16.20 muzyka operetkowa z płyt; 17.15 kwintet B-dur op. 23 na instrumenty dete H. K. Schmid; 18.30 poz. p. l. „Mody”; 18.40 informacja turystyczna; 18.45 melodie cygańskie i rosyjskie pieśni ludowe z płyt; 19.00 poz. „Kilka słów o plastyce”; 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 sport; 20.00 wesoła audycja muzyczna „Aresztujemy piosenki”; 21.00 słuchowisko „Obiad Brodzińskiego” w wyk. teatru wyobraźni.

Czwartek, dnia 14 listopada.

Lódź — 13.00 arje operowe w wyk. Saleckiego (tenor) z płyt; 13.30 koncert żywezi; 15.12 przegląd giełdy i giełdek; 16.20 muzyka lekka z płyt; 18.30 poz. krajoznawcza; 18.40 poz. z oper Kym-skiej-Korsakowa z płyt; 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 sport.

Czwartek, dnia 14 listopada.

Tornó — 13.00 popularna muzyka symfoniczna z płyt; 13.30 muzyka lekka z płyt; 15.20 giełda; 16.20 utwory i parafrazy Liszta; 18.30 poz. rolnicza „Kultura rolna i łowiecwo”; 18.40 poz. krajoznawcza; 18.45 słynni śpiewacy z płyt; 19.00 pogadanka społeczna; 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 sport.

Czwartek, dnia 14 listopada.

Poznań — 6.30 aud. poranne z Warszawy; 6.50 muzyka z płyt; 13.00 z Warszawy; 13.00 „Opera i operetka francuska” płyty; 13.25 z Warszawy; 13.30 muzyka popularna płyty; 15.15 z Warszawy; 15.20 przegląd giełdowy; 15.30 tr. z Warsz.; 16.20 muzyka z płyt; 16.25 pieśni polskie w wyk. Bronisławy Leroch Orłotowej (sopran); 16.45 „Cała Polska śpiewa”. Koncert chóru mieszanego im. Moniuszki pod dyr. Stanisława Wiechowicza. Tr. na W. R. P.; 17.00 z Warszawy; 17.15 ze Lwowa; 17.50 z Warszawy; 18.30 skrzynka techniczna; 18.40 „Jak spędzić święto”; 18.45 dwie wesołe uwertury płyty; 19.00 — „Jak sobie dzieci świat wyobrażają”; 19.10 program; 19.20 życie

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na czwartek:
16.00 Koenigswusterhausen — Muzyk. lekka.
17.00 Wrocław. Koncert radiorokietry. Hamburg. Popołudnie muz. Bukareszt. Muzyka salon. 17.30 Wiedeń. Soliści. 17.50 Bratisława. Recital fort.

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Kierownik

Bekonarni przyjmie posadę od zaraz. Zgłoszenia Ore-downnik, Poznań zd 65 137

Fryzjerka

szelazkowa manicure poszukuje zaraz posady najchętniej na prowincji. Zgłoszenia Agencja Kurjera Pozn. Krostoszyn. ng 17 901

27. WOLNE MIEJSCA

Ucznia młynarskiego
poszukuje na młyn w Hucie stacja kol. Ciałyn, powiat czarnkowski. zd 65 519

Ekspedjentka

rzeźniczka potrzebna od 15. Tylko dzielna siła. Odpisy świadectw, fotografia Henryk Weichmann, Środa. ng 17 905

KOLA ERBE

przy zmęczeniu fizycznym i umysłowym

ng 16 141

Chrześcijańska
wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych i balowych. — Łódź, Limanowskiego 35 (daw. Aleksandrowska) w pralni. n 17 732

Stolarz

poszukuje jakiegokolwiek pracy ewentl. jako robotnik Buzkiewicz. Lubowo, poczta Mokrz. — pow. Szamoty. ng 17 906

50 zł

dam, kto dla w mi użyczenie stalej posady portiera stróża lub jakiegokolwiek innej stalej pracy. Oferty Ore-downnik, Poznań zd 65 844

Wdowa

36. poszukuje posady do samotnej osoby lub starszych parstwa 1 12. Oferty Ore-downnik, Poznań, zd 65 956

Mistrz szewski

lat 31. kawaler, dzielny i uczciwy szuka posady w tym zawodzie lub innej pracy. Br. Adamczewski, Siersków n W. ng 17 903

„Iskra” - baterje - anody

ng 5819/20-45.34

Humor zagraniczny



Roztargniony faktur.
— O czym to miałem nie zapomnieć?
(„Passing Show” — Londyn). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań Ostrów Wielkop.

OREDOWNNIK

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Rekopisów niezamówionych redaksja nie wsraca.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 3-iej 50 gr. na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. udźwięk. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych drukowanych (tłusto); słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za óżne między zaszawem a wysokością ogłoszenia powstają wskutek mstrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne z góry.

Nakład i cenniki: Drukarnia Polska Spółk Akcyjna, Poznań św. Marcin 70.

W razie wypadków spowodowanych silą wyższą, przeszedł w zakładzie strażników itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma z abonem i ma prawo domagania się nie-

POTEPLENY

POWIEŚĆ SENSACYJNA

50)

Zobaczysz go, jak dorosniesz, teraz zaś nie pozostaje ci nic, jak tylko być grzecznym i posłusznym wujowi.

Dziecko wpatrywało się bacznie w twarz kłowna.

— Nie myślę, żebyś ty mógł być moim wujem, bo ojciec nigdy mi o tobie nie mówił!

— Bo ojciec twój był zawsze próżnym człowiekiem — odpowiedział sucho Herr von Valterchoker — i pogardzał ubogimi krewnymi. Ale nie pamiętam mu tego. Jakże, czy dobrze ci z mistress, mój Georges?

— Czy mi dobrze? — powtórzyło dziecko. — Nie mogę czuć się szczęśliwym od czasu, gdy ojciec mój zniknął gdzieś bez wieści. Mój Boże, ja go tak kochałem serdecznie, a on tak wielkie popełnił względem mnie okrucieństwo owej smutnej nocy, gdy ty wuju zatkales mi usta chustką i odesłałeś mnie na jego żądanie tutaj z małpą.

— Głupiś! — wykrzyknął Herr von Valterchoker gwałtownie — czy kto słyszał kiedy, aby w ten sposób odzywała się do swego wuja taka mała gadzina?

— Słuchaj, Georges — dodał kłown, siadając na jedynym całym krzeselku i biorąc rękę dziecka między kolana — to, co się stało owej nocy, zrobione było wyłącznie dla twojego dobra. Gdyby przyjaciele twoi nie kochali cię, jak cię kochają, postąpiliby z pewnością inaczej. Bądź dobrej myśli, mój chłopce, bądź grzeczny i ufaj zupełnie wujowi. Położenie moje zmieniło się ogromnie i zamiast trzymać cię tutaj z Beppo, ażebyś uczył się obracać korbą, a potem chodził z katarynką i z małpą, postanowiłem oddać cię na pewną, dobrą pensję. Płaci się tam dwadzieścia liwrów rocznie za naukę i wszystko. No cóż, podoba ci się to, chłopczyku?

Dziecko wahało się z odpowiedzią, patrząc na kobietę, pochyloną nad balją.

— Mistress Beppo taka zawsze dobra była dla mnie — odpowiedział pocichutku.

Kobieta odwróciła się i uśmiechnęła się do malca.

— O! z pewnością, że robiłam, co tylko mogłam, ale niewiele mogłam! Przeklęte miejsce, w którym funt cukierków kosztuje dwadzieścia osiem sous. Ale mimo to, że ci zupełnie dogodnie nie byłam w stanie, nie widziałam nigdy grzeczniejszej od ciebie istoty. Nieraz też myślałam sobie, że z ciebie panienka być miała, nie chłopiec.

Herr von Valterchoker spojrział pogardliwie na Irlandkę.

— Zajmij się praniem swoim, Peggy, bo mam do pomówienia z chłopcem.

— I owszem i owszem! Ale kiedy szczęście uśmiecha się panu, to może-bys dał mi jaką bagatelkę, żebym wypła za pańskie zdrowie — powiedziała Irlandka.

Herr von Valterchoker wyjął z kieszeni i rzucił na stół suwerena.

— To cię chyba zadowoli, Peggy.

— Ho! ho! — wykrzyknęła kobieta — pan, widzę, jesteś dzisiaj księciem! Nie widziałam nic podobnego od dnia, kiedy się zapomniała do tego stopnia, żem wyszła za biedaka, łażącego z katarynką. Nie mówię dlatego, żebym uważała Beppo za gorszego od innych, albo żebym się skarżyła na niego, nie — niech mnie Bóg uchwala i broni, ale co prawda, to nie grzech. Tylko, mój panie, nie zabierzesz mi tego dziecka, wszak prawda? Tę trochę pieniędzy, jakie nam płacisz za niego, bardzo nam przychodzą w porę, a przytem także to grzeczne, takie miłutkie, trzeba mieć serce z kamienia, żeby go nie pokochać.

— Zamknijże nareszcie gębę, Peggy! — wykrzyknął kłown niecierpliwie — nie tak nędko jeszcze zabiorę od was chłopca, a teraz wezmę go na przechodkę.

— Pójdiesz ze mną, Georges? — Dobrze, wuju, pójdę. Chętnie pójdę, bo na dworze tak ładnie, a tu tak czarno i smutno! — powiedział chłopiec, ale ja ciebie kocham, mistress Beppo — dodał znowu, uśmiechając się do Irlandki — zawsze mi dobrze z tobą, boś jest daleko lepsza,

niż tamta moja dawniejsza mama.

Włożył wyszarzaną czapkę na głowę i oświadczył, że jest gotów. Ale Irlandka odeszła od balji i zawiązała mu na szyi szalik wełniany, a potem uściślała go czule i poleciła opiece kłowna.

— Przyrowadzisz go jednak wieczorem, Herr von Valterchoker? — zapytała.

— Zapewne — odpowiedział kłown, — chociaż proszę się nie przestraszać, jeślibym nie powrócił.

Wziął dziecko za rękę i zanim Irlandka zdolała się opamiętać, był już na schodach.

— No, mój Georges — odezwał się do chłopca, gdy już wyszli ze sklepiku, musisz mi powiedzieć, gdzieście mieszkali przedtem, zanim pewnego wieczora znalazłeś się z ojcem na Step Palney.

— Mieszkaliśmy w miejscu ludnym i tak brudnym, jak i tutaj — odpowiedział dziecko.

— Nie wiesz, jak się nazywało to miejsce?

— Nie.

— A przedtem jeszcze gdzieście mieszkali?

— U dziadka.

— Zapewne razem z dziadkiem, ale gdzie?

— W uliczce ciasnej i ciemnej, tylko nie tak już bardzo brudnej; dzieci chodzili tam w pończochach i trzewikach. Tam, gdzieśmy ostatnio mieszkali, lały boso albo w trzewikach tak podartych, że im z nich palce wylazły. Przypominam sobie dobrze dom dziadka. Stał w pobliżu Tamizy obok wielkiego szkaradnego budynku. Ojciec mówił, że to było więzienie dla złych ludzi. Niedaleko był także ogromny kościół, daleko większy od innych, no i był jeszcze jeden duży dom, niezupełnie jeszcze wybudowany, przed którym paliła się w nocy latarka.

Herr von Valterchoker zastanawiał się przez chwilę.

— Więzienie — zamruczał. — Tamiza, duży kościół, to chyba w stronę Melbank. Nie przypominasz sobie, Georges, czy ta miejscowość nie nazywała się Weshminster?

— Tak mi się zdaje, że ją tak nazywano, odpowiedział chłopiec.

— Czyż mógłbyś odnaleźć dom dziadka, gdyby cię doń zaprowadzono?

— Może, z przyjemnością zobaczyłbym się z dziadkiem, bo taki zawsze był dla mnie dobry.

— No, to pojedziemy i poszukamy dziadka.

Herr von Valterchoker wsiadł z chłopcem do doróżki i kazał jechać w stronę Milbank.

Kazał stanąć pomiędzy parlamentem a więzieniem.

— No i cóż, chłopczyku, zapytał, poznajesz to miejsce?

— O! tak, poznaję! — odpowiedziało dziecko, rozglądając się dookoła, oto rzeka, oto ten duży kościół, to tutaj właśnie mieszka dziadek.

Pociągnął kłowna w wąską, ciemną uliczkę, gdzie były bardzo starożytnie domy i w nich skromne sklepy. Przeprowadził go do połowy tej uliczki i zatrzymał się nagle przed sklepem pozłotnika i ramiarza, ponad którym wypisane było nazwisko James Pickcheve.

— To tutaj — zawołał radośnie, wskazując na ramy, to właśnie sklep mojego dziadka, przypominam sobie tę wystawę w oknie!

Herr von Valterchoker postąpił ku drzwiom, przy których rozległ się głośny dzwonek.

Niski staruszek w płóciennym fartuchu, z rękami zawałanymi jeszcze złotym proszkiem, wyszedł z poza sklepiku, gdzie zapewne musiała być pracownia.

Maty Georges podskoczył do niego i chwycił za rękę.

— To ja dziadku! to ja! poznajesz mnie, nieprawda, poznajesz małego George'a?

Starzec wykrzyknął zdziwiony i pochwycił malca w objęcia.

— Georges! Georges! wołał, myślałem, że cię nigdy już nie zobaczę. A gdzie jest Agata, gdzie matka?

Dziecko potrząsnęło głową.

— Nie wiem dziadku, nie nie wiem!

— Nie wiesz, gdzie matka?

— Nie, nie wiem! ojciec uprowadził mnie daleko od niej, dawno, już bardzo dawno, jeszcze wtedy było na świecie gorąco.

— Opuściliście ją, a dlaczego?

— Bo była niedobrą, bo mnie biła, bo zabierała wszystkie rzeczy moje i ojca i wyносиła z domu, a jak powracała była jak warjotka, ja jej się bałem dziadku, a ojciec był z nią bardzo nieszczęśliwy. Dla tego ją opuściliśmy i byliśmy bardzo szczęśliwi. Ale potem i ojciec sobie gdzieś poszedł i pozostawił mnie z wujem. Od tego czasu żyłem ciągle z mistress Beppo i z małpą.

Starzec przypatrywał się dziecku z widocznym zdziwieniem.

— Nie rozumiesz go pan nieprawda? odezwał się Herr von Valterchoker, przypuszczam, żeś go pan dawno musiał już nie widzieć?

— Rzeczywiście, od roku nie widziałem już ani mojego wnuka, ani mojej córki, ani zięcia. Opuścili mnie przed świętami Bożego Narodzenia, bo mówiąc otwarcie, zmuszony ich byłem wyrzucić. Jocelyn nie miał ani jednego sous przy duszy, nie mógł mi zapłacić za mieszkanie, a ja nie mogłem sobie poradzić bez tego. Jestem biednym, proszę pana i muszę ciężko pracować, ażeby starczyć samemu. Wynieśli się więc i straciłem ich zupełnie z oczu, bo Jocelyn był zawsze bardzo dumny. Bieda trapiła go okrutna, ale zawsze zadzierał nosa, zawsze był mało mówiący i arogancki. Co do mojej nieszczęśliwej córki, muszę przyznać ze smutkiem, że się rozpiła i nie myślała ani o mężu, ani o dziecku. Nie jest to jej wylączna wina, proszę pana; gdyby miała innego męża, byłaby napewno inną kobietą. Straciłem ich z oczu i dziś dopiero się o nich dowiaduję, bo pan zapewne musiał coś wiedzieć o nich?

Herr von Valterchoker potrząsnął głową.

— Nie, znałem ich bardzo mało.

— Ale pan wiesz, gdzie się obraca biedna Agata!

— Nie wiem o niej, wiem tylko, że zięć pański zniknął zeszłego lata, pozostawiając mi to oto dziecko.

— Zniknął, a gdzie się podział?

Kłown namyślał się z odpowiedzią.

— Było to w okolicach Manchester. Zięć pana malował dekoracje wędrowniej trupie, do której i ja należałem i pewnego wieczora, po skończonym przedstawieniu, powiedział mi, że wyjeżdża i prosił, żebym się zaopiekował jego dzieckiem, dopóki nie powróci, albo dopóki się nie upomni o nie. Mam pewną słabość do dzieci i nie mogłem mu odmówić. Zabrałem malca i robiłem dlań co tylko mogłem, wszak prawda Georges?

— Prawda, wuju!

— Nazywa mnie swoim wujem, tak z przywiązania do mnie. Ja z mej strony także bardzo go pokochałem, a że w tym czasie sytuacja moja bardzo się zmieniła, mógłbym może coś dobrego dlań uczynić, panie Pickcheve, ale pragnąłbym z panem naradzić się w tym względzie.

— Bardzo dobrze! bardzo dobrze! odrzekł starzec, nie nadto słuszniejszego. Jakich tylko informacji pan ode mnie zażąda, gotów mu jestem służyć. Alebym pragnął, żebyś pan dał mi także jaką wiadomość o mojej córce.

Herr von Valterchoker potrząsnął głową.

— Przykro mi bardzo, ale nie panu o niej powiedzieć nie potrafię.

Postanowił zatrzymać przy sobie śmierć Agaty Jocelyn.

Tajemnica ta mogła mu przynieść znaczne korzyści jeżeli ją wyzyska zrzęcznie.

— No! pan pójdzie ze mną na górę, rzekł stary, tam daleko swobodniej będziemy mogli porozmawiać, aniżeli tutaj w sklepie. Nie dlatego, żeby nam przeszkadzali interesanci, bo handel teraz wcale nie idzie, proszę pana, wcale nie idzie, ale w sklepie zimno, a tam jako tako.

Otworzył drzwi i wyprowadził gościa i dziecko na wąskie schodki, prowadzące do obszernego, wygodnego pokoju.

U jednego ze starożytnych okien, wychodzących na ulicę, siedziała mło-

da dziewczyna. Posłyszawszy kroki wchodzących, odwróciła się. Kłown, chociaż ciemno już było w pokoju, zauważył przy świetle ognia palącego się na kominku, że była żywym portretem kobiety utopionej, której zwłoki widział w oberży lisfordzkiej.

O mało nie wykrzyknął, spostrzegłszy to nadzwyczajne podobieństwo pomiędzy żywą a nieboszczką, ale się w czas powstrzymał.

Skoro oświadczył, że nie zna Agaty Jocelyn, musiał ukryć zdziwienie, jakie w nim obudziło podobieństwo dwóch siostr do siebie.

— Ta młoda osoba jest zapewne pańską córką? zapytał niby obojętnie.

— Tak, odpowiedział, starzec, to Zuzanna, młodsza o trzy lata od Agaty.

Zuzanna Pickcheve poznała siostrzeńca, chwyciła go więc za rękę — posadziła sobie na kolanach, rozmawiała z nim pocichu, zaś Herr von Valterchoker i ramiarz zasiedli przy małym stoliku przed kominkiem.

Pokój był oświetlony tylko tym ogniem, w wąskiej zaś uliczce zapadał zmrok coraz bardziej.

— Przystępuję odrazu do rzeczy, panie Pickcheve, odezwał się kłown i objaśniam, że interesy moje zmieniły się od czasu rozstania się z Filipem Jocelyn. Wtedy byłem biedakiem, w tej chwili zaś jestem człowiekiem zupełnie dostatnym i gotówbym adoptować pańskiego wnuka. To pierwsza kwestia, jaką nam wypadnie przedyskutować. Przypuszczam, że nie będziesz pan miał chyba nic przeciwko temu?

— O! nic, nie! proszę pana — odparł pospiesznie starzec, bardzo jestem szczęśliwy, że biedne dziecko znalazło w panu opiekuna, bo ja jestem prostym robotnikiem i mam więcej gęb do wyżywienia, aniżeli jestem w stanie wyżywić.

— No, więc to kwestja skończona, przejdźmy teraz do drugiej. Umieszczę dziecko w jakiej dobrej szkole i wychowam na dżentelmana, ale muszę mieć jego dowody, aby wiedzieć co to za dziecko. Rozumie mnie pan przecie?

— Niezupełnie, odrzekł pan Pickcheve, bo przyznam się, żem zupełnie głupi.

Wytłumaczę zatem jaśniej, kochany panie. Chcę, żeby mi pan oddał wszystkie papiery, jakie mieć możesz, bo mi kiedyś mogą być potrzebne dla dziecka. Najpierw tedy akt ślubu rodziców, boć przypuszczam, że musiał pan mieć akt taki.

Herr von Valterchoker przypatrywał się starymu z niepokojem, ale pan Pickchever potrząsnął głową.

— Nie, nie zachowałem tego aktu, wiem, że mi to nakazywał rozsadek, ale go nie zachowałem. Zdaje mi się, że go Agata zabrała, ale zresztą, kto wie, może jest tu gdzieś w domu, bo pozostawiła całą szkatułkę papierów. Zuzanno! Nie wiesz, gdzie jest szkatulka Agaty?

— Jest w moim pokoju — odpowiedziała dziewczyna.

— Przynieśno ją, to zapewne i akt ślubny tam się znajdzie. Może pan go sobie zabrać, i owszem, to małżeństwo narobiło mi tylko kłopotu.

— Nie znasz pan wcale przeszłości Filipa Jocelyna przed jego ożenieniem?

— Wiem tyle tylko, że mieszkał u mnie i zadłużył się. Starsza moja córka rozkochała się, niestety, w jego ładnej twarzy. Był, jak powiadał, dżentelmanem z pochodzenia, ale nie miał nigdy złamanego grosza przy duszy, miał to tylko, co zarobił. Nie liczył też na żaden w życiu spadek. Oto i wszystko, co o nim wiedziałem.

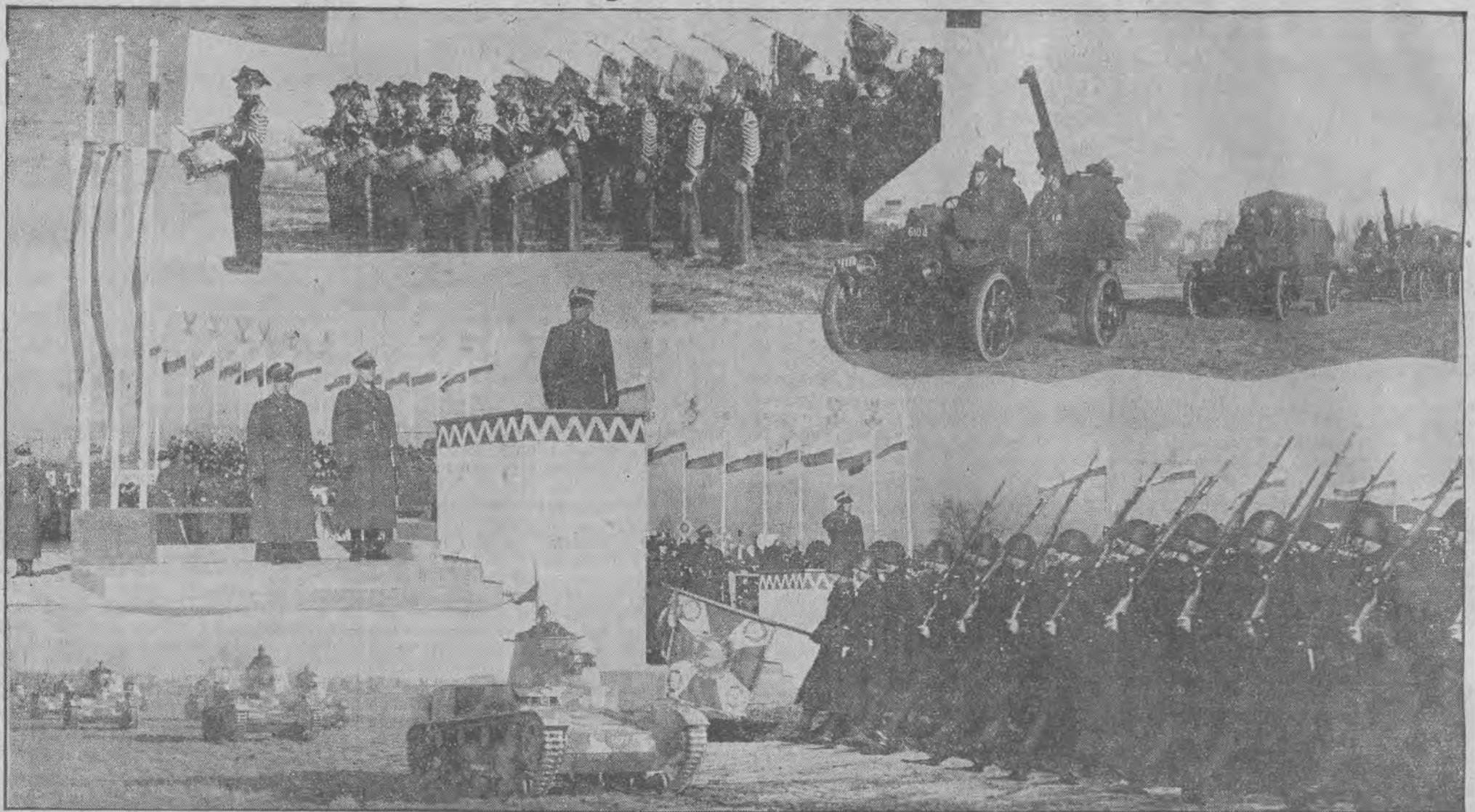
Herr von Valterchoker uśmiechnął się, posłyszawszy tę odpowiedź starrego.

Ci ludzie nie wiedzieli nic zgoła zatem o znaczeniu Filipa Jocelyna.

Byli to biedni robotnicy, pracujący ciężko na codzienny kawałek chleba, ani im przyszło zaglądać do ksiąg szlacheckich i zobaczyć w nich zapisanego hrabiego Haughtona i barona Dawenanta.

Zuzanna Pickchever powróciła w tej chwili do pokoju ze starą mahoniową szkatulką.

REWJA W STOLICY



W poniedziałek, w 17 rocznicę odzyskania niepodległości, odbyła się w Warszawie na polu mokotowskim wielka rewja wojskowa, którą odbierał generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Smigły. Fotomontaż przedstawia oddziały piechoty, czołgów i artylerji przeciwlotniczej. (Fot PAT).

Szmaragdy legendarnej królowej Saby w procesie Stawiskiego

Falszywe kamienie oszacowano na 55 milionów fr. — Negus interesował się transakcją!

Trzeci dzień rozprawy w głośnej aferze Stawiskiego ujawnił niesłychaną pomysłowość, jaką odznaczał się Stawiski w swej występnej działalności.

Nasamprzód sąd przesłuchiwał Henri Hatota, byłego aktora. Stawiski przedstawiał go jako bogatego Brazylijczyka lub obywatela Kolumbji który pragnie zastawić „cenne szmaragdy” w lombardzie, wzamian za pożyczkę. Szmaragdy były oczywiście fałszywe.

Hatot twierdzi jednak, iż nie wiedział o tem. Mówi on, że

zgodził się odgrywać rolę bogatego Brazylijczyka,

a następnie sekretarza Stawiskiego, gdyż sądził, że oszacowane przez taksatora (Faraulta) na 55 milionów franków szmaragdy te były prawdziwe.

Niezwykle ciekawe były zeznania oskarżonego, Hayotte'a. Był on czemś w rodzaju sekretarza Stawiskiego i

brał udział w jego wszystkich oszustwach.

Już w wieku 23 lat, Hayotte miał do czynienia z sądami, jako „dyrektor” jednego z oszukańczych towarzystw Stawiskiego.

Gdy Hayotte zaczął zeznawać w sprawie zastawionych w lombardzie w Orleanie szmaragdów, wszyscy myśleli, przeniesli się

de... Abisynji... do świętego miasta Aksum.

Nawet osoba samego Negusa odbiła się o ściany sądu!...

— Pewnego wieczoru, zeznawał Hayotte wpadł do mnie jak bomba Stawiski, i jak zwykle, oświadczył, że potrzebuje natychmiast 3 miliony. W tym celu zamierza zastawić

szmaragdy pochodzące ze świątyni w mieście świętym Aksum w Abisynji.

Szmaragdy te miała kiedyś nosić legendarna królowa Saba... Szmaragdy później skonfiskowała policja. Wówczas to Hatot, odegrał rolę sekretarza konsula belgijskiego z Aksum. — Oto treść sensacyjnych

zeznań Hayotte'a, oświetlających niezwykłą pomysłowość Stawiskiego.

Konsul, o którym mowa, dawno zmarł, nie może więc być powołany na świadka. Prezes sądu jednak przypomniał, że szmaragdy były zrobione w przedsiębiorstwie „Alex” w Paryżu.

— Nic o tem nie wiem, odparł Hayotte. Stawiski mówił, że szmaragdy pochodzą z Abisynji...

Prezes Sądu: — Przecież pan opowiadał, że chodzi o transakcję na wielką skalę, którą interesowa lsie sam Negus.

(Śmiech na sali). Przepraszam, że Negusa



Oskarżony Desbrosse, były dyrektor lombardu w Orleanie.

Najtańsze Kino w Łodzi — ul. Przejazd 34 (koło poczty)

„DOM LUDOWY“

Dziś i dni następnych AMOK Początek o godzinie 4
Podczas przerw koncertuje pierwszorzędnny zespół muzyczny.



Fragment defilady w dniu święta niepodległości w Łodzi. Artylerja.

wplatałem w sprawę.

Hayotte: — Stawiski mówił, że belgijski konsul zakłada towarzystwo rolnicze, którego honorowym prezesem miał zostać Negus (Śmiech na sali). Ale to niema nic wspólnego ze szmaragdami.

Prezes sądu wykazał następnie, że szmaragdy oszacowane na dziesiątki milionów, zostały dwa dni przed zastawieniem ich w lombardzie

nabyte u fabrykanta sztucznych kamieni szlachetnych.

Wkońcu przesłuchano zdegradowanego byłego generała Bardi de Fourtou. Prezes sądu, przypomniawszy zasługi oskarżonego na froncie, zarzucił mu, że zainkasował 5 milionów na fałszywe bony lombardu orleańskiego, jako prezes towarzystw utworzonych przez Stawiskiego.

Zeznania Bardi de Fourtou miały miejscami charakter dramatyczny.

Czyż znalazłbym się na tej ławie hańby,

ryzykowałbym więzienie, gdybym wiedział, że bony są fałszywe? — zawołał patetycznie b. generał.

Wkrótce potem Bardi de Fourtou przeszedł do ataku, wołając, że nie wszyscy, którzy obracali fałszywymi bonami, są ściągani.

Jestem kozłem ofiarnym

oświadczył Bardi de Fourtou, przeznaczonym do zakrycia prawdy. Aresztowano mnie w celach politycznych... (Poruszenie na sali).

Po oświadczeniu jeszcze adwokata dr. Légranda, że nie wszyscy winowajcy stanęli przed sądem, obrady trzeciego dnia zakończono wśród ogólnego napięcia.



Oskarżony Farault, były taksator lombardu w Orleanie.

KONCERT Codziennie DANCING
CUKIERNIA SPORTOWA
ŁÓDŹ — PRZEJAZD 2 — Telefon 191-75
Jedynym miejscem rozrywkowe towarzyskiej Łodzi. Ciastka ze znanej cukierni I. Piłchowskiego